Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 13. — Kraków, dnia 30 marca 1930. — Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.



Biegnie polem KAINIT,
Co to chwastom srodze zbrzydł,
Biegnie, dmucha, pyłem sieje.
Chwast zmartwiony — gwałt się dzieje
Ginie oset i ognicha
Co to cudzem się opycha,
A gospodarz ucieszony
Śle podzięki na wsze strony!

Marszałek Piłsudski o Sobie i o posłach.

Po decyzji pana Prezydenta o przyjęciu dymisji gabinetu pana Bartla, pan Prezydent zwrócił się do mnie z żądaniem, abym objął prezydjum i sformował nowy rząd. Nie zwykłem odmawiać panu Prezydentowi pomocy w jego urzędowaniu. Nie zwykłem dlatego, że zawsze w pamięci mam ten piękny i niepiękny dla mnie czas, kiedy byłem naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem armji, będącej w wojnie i zostałem zupełnie samotny w mej pracy tak dalece, iż z wyjątkiem bardzo ścisłego otoczenia nie miałem w całem państwie żadnej szczerej, żadnej chętnej pomocy. Długą jednak rozmowę z p. Prezydentem ku swojemu wstydowi zakończyłem nie powiem zupełnie odmownie, lecz prośbą w stosunku do p. Prezydenta, aby zechciał robić inne próby niż ze mną, gdyż nie mogę nie stwierdzić, że to zadanie byłoby w tej sytuacji, w jakiej żyjemy dla mnie prawie ponad siły. Dodałem również p. Prezydentowi, że nie będę mógł nie wytłomaczyć publicznie motywów, dla których tak nieładnie w stosunku do Prezydenta postąpiłem. Przypuszczam, że niejednemu z Polaków i niejednej z Polek jest znany mój wstręt organiczny do metody pracy, którą wogóle parlamenty, zaś sejm specjalnie stosuje do swoich robót. Istotnie! Wydaje się niekiedy, że metoda pracy sejmu jest wymyślona dlatego, aby wzniecić u każdego pogardę dla tej metody. Tak! przeczy ona bowiem każdemu pojęciu o pracy; tak! przeczy ona wszystkiemu co może być nazwane sumiennie produktywnem, że już nie mówię rozumnem, czy nawet rozsądnem. Każda bowiem praca techniczna — a rząd w swej pracy czysto technicznej roboty ma najwięcej — staje się atechniczna, a treść sama pracy otrzymuje cios natychmiast, gdy minie przedsionek pewnego gmachu na ul. Wiejskiej. Lecz nie był to ten motyw, który mnie zmusił do odmownych myśli w stosunku do propozycyj p. Prezydenta. Nad tem łatwo przeszedłem do porządku dziennego. Przeszkody główne dla mnie, które p. Prezydentowi krótko wyłuszczyłem, są całkiem innej natury. Pierwsza, to niezwykła łatwość u panów posłów brudzenia sobie języków, niezwykle łatwem oszczerstwem. — Nie mogłem nie zwrócić uwagi na to, że przerażony byłem tą stroną życia panów posłów jeszcze wtedy, gdy byłem naczelnikiem państwa. Przyczem rzeczą najcharakterystyczniejszą i najbardziej nikczemną jest zawsze to, że taki oszczerczy język zaczyna swą niecną pracę nagle i niespodziewanie — wtedy jedynie, gdy chodzi o osoby, które wchodzą w taki czy inny sposób w jakąś grę polityczną; tak, iż taki oszczerczy język nie może nie dać powodów do myślenia, że działają w tym wypadku nie inne motywy, jak choćby drobny interes własnej korzyści

czy zazdrości, czy też korzyści jakiejś grupy, czy grupki panów posłów. Nie szczędzą wtedy ci panowie ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół, utrzymujących zresztą z takim panem zaszczekanym i zabrudzonym brudną śliną, stosunki nawet zażyłej znajomości tak, że to postępowanie wygląda mi zawsze, jako nieodłączne od fachu pana posła, jako coś, co wydaje się prawdopodobnie tym panom pracą pana posła konieczną i obowiązkową. Dodam, że nie szczędzą oni wtedy ani czci kobiety ani dziecka, ani kogokolwiek nawet z bliskich znajomych danego objektu dla ich brudnej śliny. Dodam jeszcze, że taki pan nadzwyczajnie łatwo ustępuje, bardzo łatwo, przy najlżejszym pocisku, od takiego oszczerstwa. Wobec tego, iż w życiu swojem nie znoszę wogóle oszczerstwa — wyrzuciłem za drzwi conajmniej setkę osób za próbę oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych. Wobec tego, iż większą ilość skrzyczałem i zbeształem tak, iż języka w gębie zapomnieli — nie jestem w stanie przypuścić, abym mógł łatwo, a choćby trudno oddychać atmosferą, wypełnioną taką nikczemnością.

Drugie W zwyczajach i obyczajach panów posłów istnieje jakaś śmieszna, jakaś nieprzyzwoita forma bytowania, która dla mnie jest poprostu niedopuszczalna. Mianowicie: mówienie nierzeczowe o każdej kwestji i o każdej pracy. Taka zwykła gadanina. Tak zawsze sobie mówię: „a niech sobie tak mówią!" Ale dlaczego ja? ja sumienny człowiek, który się na rzeczy zna i rzeczowo o niej myśli mam słuchać ich słów nierzeczowych. Dlaczego się mam męczyć i wymyślać określenia, któreby analfabetom wytłumaczyć mogły to, czego on niezdolny jest zrozumieć. Naturalnie, że ten sposób jest bardzo męczący i bardzo trudny, lecz nad tem przejść do porządku także można. Lecz nie mogę łatwo ani trudno znosić tonu panów posłów, który pozwala im na uszczypliwość i złośliwość, gdyż to także jest mniejsze, lecz tego tonu wyższości swego prostacko durackiego sądu w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić. Tego nikczemnego tonu wyższości, który oznaczać ma prestiżowe stanowisko pana posła, tej napastliwej głupio-przyczepnej formy, ja osobiście poprostu nie znoszę, bez względu na to, czy tyczy się mnie, czy kogo innego. Jeżeli użyłem słowa nikczemność to jedynie dlatego, że w tym wypadku nie mogę nie dostrzegać stale i ciągle, że zwyczajem i obyczajem panów posłów jest bezceremonjalny stosunek jedynie wtedy, gdy chodzi o osobistą korzyść lub zawiść lub też o korzyść t. zw. przezemnie „wygódkę" partyjną. Nie chcę, aby mnie źle tłumaczono: Człowiek głupi i niewykształcony bardzo często ma piękną duszę i zwykle ja sobie zgóry mówię, że jest gdzieś jakiś zakątek pracy ludzkiej, gdzie ja znacznie jestem głupszy i mniej wykształcony i znacznie mniej rzeczowy niż taki osobnik. I wcale się nie wstydzę mojej w tej mierze skromności. Wstydziłbym się właśnie jakiejś supremacji w takich właśnie zakątkach. Lecz pan poseł jako nieodpowiedzialny ani honorowo ani pod względem czci, ani pod względem rozumu, ani pod względem rozsądku, ani pod względem pracy — i uciekający jak najstaranniej nie od czego innego jak od odpowiedzialności — czyni z siebie poprostu potworka, który dla swego jakoby prestiżu skacze po różnych pracach — w każdej chwili zmieniając swój sąd o rzeczy i czepiając się ludzi w sposób jakiegoś gałgańskiego psa. Nie kto inny jak ja byłem w Polsce wynalazcą sejmu, a zatem i wynalazcą panów posłów i nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony nikczemnością niecnego sejmu pierwszego i przypatrując się zwyczajom i obyczajom tego nowego w Polsce zjawiska — twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzę, że pomiędzy nowemi zabytkami, które Polska ma od czasu niepodległego bytu bodaj najnikczemniejszym jest pan poseł do sejmu. Dotąd ciągle w pamięci mi stoi postępowanie tych panów w stosunku do Prezydenta Rzpltej. Oto jeden z charakterystycznych obrazków. Wszyscy u nas przysięgają. Przysięga więc każdy z ministrów, przysięga pan Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer. Ci panowie jakoby ślubują. Ja widziałem tę scenę t. zw. ślubowanie. Taki bezczelny pan, który od innych przysięgi żąda, rozwalony, rozpięty, łaskawie wymawia: tak, że nikt go nie rozumie. Ta nieprzyzwoita forma prestiżu należy do tych właściwości charakteru polskiego, które znoszę z trudem, gdy w życiu te właściwości spotykam — i nie mogę nie twierdzić, iż bez zmniejszenia tego prestiżu choćby gwałtem nie mógłbym przeżyć z takim panem nawet 2 dni.

Wreszcie przechodzę do trzeciej niemożliwości mego współżycia nawet z sejmem, już nie mówię o współpracy. Mówię tu o poczuciu honoru. Gdy myślę o honorze zawsze przypominam sobie moje próby określenia honoru i potrzeby jego w życiu, które zawsze mam w pamięci, mianowicie, że honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu. Cnota tak wysokie stawia do człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymaganiom cnoty. Honor zaś idąc niżej od cnoty wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich — dlatego może się utrzymywać na przeciętnej ludzkości. Ja osobiście — o ile sobie przypominam — nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granicy honoru — i dlatego jestem niezwykle drażliwy, gdy wymagania honoru są naruszone z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością. Niestety panowie posłowie już z samego początku istnienia u nas sejmu — poszli na drogę wymazania ze swego słownika słowa „honor". Ba więcej. Urządzili się w ten sposób, aby nieodpowiedzialność poselska rozwinięto obowiązkowo u posła w kierunku nieodpowiedzialności honorowej. Tak daleko jak świat cywilizowany sięga nie poszła żadna instytucja, żadna grupa, żadne stowarzyszenie, a tembardziej żadna instytucja o charakterze państwowym. Ja nie przypuszczam, aby można było znaleźć bezwstyd tak daleko posunięty i tak nikczemny jak ten, który został wynaleziony dla panów posłów właśnie w Polsce. Wyznaję, że będąc Naczelnikiem Państwa przypuszczałem, że znajdę w Polsce coś, gdzieby honor stał wysoko, jakiś odruch niweczący to niecne dzieło pana Trąmpczyńskiego. Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swego Wodza, zastrzelenia kilku panów posłów, m. in. i pana Trąmpczyńskiego, którzy gdy im tego odmówiłem, szukali śmierci samobójczej. Niestety tego drobnego odruchu nie znalazłem. Jedynie w ostatnich czasach, gdy z powodu ostatnich wyborów weszło do sejmu grono ludzi całkiem świeżych, którzy z brudami panów posłów nie mieli do czynienia, mam nawet w tym sejmie najliczniejszy klub, mianowicie Bezpartyjnego Bloku, który publicznie się wyrzekł przywilejów nietykalności poselskiej, łącząc to razem z nie unikaniem odpowiedzialności honorowej. Jeżeli jednak postępowanie większości panów posłów wyklucza właśnie dlatego, największy klub poselski z miana posłów, to moja sytuacja w takiem towarzystwie staje się nie do wytrzymania. Wyłuszczając te motywy p. Prezydentowi zakończyłem prośbą do niego, aby zechciał może spróbować innych wyjść. Pozostał jednak we mnie wstyd, że panu Prezydentowi mogłem odmówić pomocy i pomimo woli przypomniały mi się złote sny dziecka. W dzieciństwie bowiem, kiedy byłem małym chłopcem sądziłem naiwnie, że niema granicy dla tego, co znieść mogę i granicy dla tego, co mogę wymóc na sobie. Pamiętam śmieszne moje dziecinne eksperymenty. Kładłem więc palec do palącej się świeczki, robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka strachu. Robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie próby tego, co dziecko wytrzymać może i podniecałem wciąż moją wyobraźnię, stawiając jej coraz nowe wymagania i coraz nowe żądania. Jednak i wtedy cofałem się przed niektóremi poczynaniami. Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecka stale wracało, była samokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie może i wtedy zawsze stawiałem przed sobą talerz z ekstrementami twierdząc: więc próbój. Te próby dziecinne, próby, gdy dziecko rosło w wielkość, powracają mi często jak jakiś egzamin do złożenia, gdy staję przed jakąś niemożliwością. Te same wspomnienia na myśl mi przychodziły, gdy p. Prezydentowi wreszcie odpowiedziałem, że gdyby p. Prezydentowi inne próby się nie udały, staję do jego rozporządzenia.

Józef Piłsudski.

Słowo Boże.

Czwarta niedziela Postu.

Ufajmy.

Wszedł Mistrz na górę — w uczniów otoczeniu,
Za Nim, — jak fala morska wód, — pospiesza
Pięciotysięczna, chciwa nauk rzesza,
Która chce słuchać słów Jego w skupieniu.
Pan zwrócił ku niej Swe wejrzenie Boże;
I rzekł do uczniów: „Nakarmić je trzeba,
Co macie?" „Mamy pięć bochenków chleba,
Oraz dwie ryby; to starczyć nie może!"
Lecz Mistrz z litości nad Swym wiernym ludem,
Rozmnożył pokarm łaski Swojej cudem,
Tak że ułamków nawet dość zostało!...
Ufajmy Panu!... Serce Zbawiciela,
I nam łask wiele z skarbów Swych udziela!
Dał nam na pokarm Swoje własne Ciało!

Pokarm anielski.

Jasną jest nauka, jaką nam ewangelja dzisiejsza opowiada. Pan Jezus lituje się nad ludem, rozmnaża cudownie chleb i karmi go nim. Lud z wdzięczności królem Go swym ogłasza. W czynie tym przebija się ojcowska pieczołowitość Chrystusa Pana o doczesne potrzeby słuchaczy Swoich.

Tak często słyszy się zarzut czyniony Chrystusowi Panu, że był zbyt wielkim idealistą, że chciał ludzkość sprowadzić na niedostępne i zawrotne wyżyny ducha, a nie zwracał uwagi na wielkie i odwieczne ważne prawo o materjalnych potrzebach człowieka. Mówią, że pamiętał li tylko o duszy, a nie troszczył się o ciało, które przecież pokarmu potrzebuje. Bo jak z jednej strony „nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych", tak z drugiej strony samo słowo Boże bez chleba powszedniego jeszcze nikogo nie utuczyło i przy życiu fizycznem nie utrzymało. Pan Jezus kłam zadaje tym wszystkim zarzutom, kiedy uczy ludzkość najwspanialszej modlitwy i każe w niej prosić: „chleba naszego powszedniego daj nam dziś..." i gdy mówi: „wie Ojciec wasz niebieski, czego potrzebujecie". Przez cudowne rozmnażenie chleba i zaspokojenia głodu słuchaczów swoich już nietylko słowem, ale czynem dowodzi, że Panu Jezusowi nie obcą była troska i chleb — o doczesne potrzeby człowieka.

Cud ten był tylko zadatkiem i zapowiedzią drugiego i to największego cudu — ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Tu na puszczy nakarmił Chrystus tylko pięć tysięcy głodnego ludu chlebem naturalnym. Tym drugim chlebem, mistycznym, — a jednak realnym, bo kryjącym pod zewnętrznemi postaciami wewnętrzną treść, karmi miljony. Nie gromadka ludzi licząca zaledwie pięć tysięcy osób, nie jedno miasto, nie jedno pokolenie, ale ludzkość cała aż do skończenia świata karmić ma się tym chlebem żywota. W dzień sądu ostatecznego, kiedy archanioły boże gromadzić będą na sąd zmarłe ze wszystkich krańców ziemi, ostatni widok, jaki ich oczy uderzy, będzie to ostatni kapłan stojący na gruzach ostatniej świątyni, ostatniego ołtarza i udzielający ostatniej Komunji św. ostatniemu człowiekowi!

I.

Rzesza idąca za Panem Jezusem była głodna. Chrystus ulitował się nad nią, uczynił cud, by ją nakarmić. — Istotnie dobry to sposób rozwiązania wszystkich potrzeb społecznych, bo wpierwszym rzędzie rozwiązuje on kwestję chleba, która jest podstawową sprawą całego społecznego zagadnienia.

I dziś sądzą niektórzy, iż najlepiejby było, gdyby Bóg cudownie nakarmił ubogie. Ustanie wtedy walka klas, skończą się walki, waśnie i zawiści społeczne i nastanie „jedna owczarnia i jeden pasterz" — skoro tylko owczarnia ta głodną być przestanie. Lecz Bóg cudów bez potrzeby nie działa. Pozostawił On bieg rzeczy prawu naturalnemu, którego nie zmienia nigdy bez koniecznej potrzeby. Chrystus Pan odszedł od ludzi i już Go przed końcem świata w widomej postaci więcej nie zobaczymy. Już On więcej nie będzie w cudowny sposób dzielił chleba dla głodnych. — Lecz za to zostawił nam środek na zaspokojenie głodu duszy, bo On w pierwszym rzędzie po to przyszedł na świat, aby ją uleczyć i zbawić.

I dziś tłum głodny głodem ciała i to w wielkiej części głodny z własnej winy, ale też głodny przedewszystkiem głodem daleko dokuczliwszym, bo głodem duszy! — Że taki głód serc i dusz i panuje, dowodem codzienne życie nasze. Każde pismo notuje szeregi tych, którzy się życia pozbawili dlatego, bo im nuda dokuczała. Iluż to niezadowolonych ludzi młodych, do których świat się śmieje? Ilu niezadowolonych filozofów i uczonych, którzy, zda się, zbadali i odkryli same korzenie życia? Iluż niezadowolonych nawet bogaczy, którym wedle ludzkich rachub nic do szczęścia nie brakuje? Czemu oni niezadowoleni? Bo na dnie dusz ich nurtuje niepokój — głód serca!...

Dla tych wszystkich głodnych zostawił Chrystus Pan pokarm: „kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, żyć będzie na wieki!"... A więc zaspokaja głód, nawet życie daje i to życie pełne, życie prawdziwe, bo duchowe.

Wielu korzysta z zaprosin Chrystusa Pana i ci nie czują głodu serca. Ot i teraz w czasie wielkiego postu widzimy to dziwne zróżniczkowanie społeczności Chrystusowej. Liczni z was zaspokoiliście głód duszy swojej, zażyliście spokoju, życie się w duszy waszej na nowo obudziło! Lecz wielu o tem wcale nie myśli... Ci cierpią głód dobrowolnie. Cóż o nich powiedzieć?

Biedni!... Ślepi!... Głusi!...

II.

Lud chciał Chrystusa z wdzięczności za rozmnożenie i nakarmienie rzeszy królem swoim obwołać. Czynił to pod wrażeniem nadzwyczajnego wydarzenia, lecz także powodowany do pewnego stopnia samolubstwem. Spodziewał się bowiem, że go Pan Jezus i nadal w potrzebach żywił będzie.

A cóż to znaczy czynić kogoś królem nad sobą? Znaczy to, oddać się całkowicie pod jego władzę — oddać mu swoją służbę przez posłuszeństwo. Trzeba służyć i słuchać rozkazania królewskiego. Trzeba mu oddać mienie swoje, a nawet w potrzebie krew swoją i życie. To wszystko mieści się w pojęciu „służba".

Dziś wielu patrzy na wielki cud, wielu z niego korzysta, a czy wielu dziękuje? Czy czynią Chrystusa Królem serc swoich? Czy oddają wolę swą pod Jego rozkazania? Czy chętnie idą w służbę do Niego? Czy gotowi dla Jego zasad z miłości ku Niemu oddać już nie krew, nie mienie, ale choćby ponieść cierpliwie jedną przykrość małą? Niestety! Niema dziś takich a przynajmniej legjon ich niewielki. Coraz częściej słyszymy jak po świecie idzie głos: „Krew Jego niech spadnie na nas i na syny nasze!"

* * *

Gdy głód serca targa i dusze nasze trawi, idźmy za Chrystusem — On głód ten zaspokoi. Lecz to niech się stanie Królem serc naszych!

W służbie Jego dobrze nam będzie!...

O żalu za grzechy.

Przypomnienie grzechów przez pilny rachunek sumienia i ich szczere na spowiedzi wyznanie nie wystarczy jeszcze do zbawiennej spowiedzi i uzyskania odpuszczenia grzechów. Winę, do której grzechnik się przyznaje, trzeba koniecznie **obżałować** i za takową Boga serdecznie **prze-**

prosić. Dziecko, co się do winy przyznało, ale za przewinienie ojca i matki nie przeprosiło, nie otrzyma przebaczenia, tak i my przyznając się do grzechu, bez przeproszenia Boga za grzechy nie otrzymamy przebaczenia. — Kościół św. mówiąc o warunkach spowiedzi, nazywa **żal najwyższą częścią spowiedzi.** Żal jest jakby sercem i duszą całej spowiedzi, jest najniezbedniejszym warunkiem spowiedzi. Zapomniałeś sobie jaki grzech — Bóg przebaczy. Wyznałeś grzech, ale może niedokładnie, i wtedy Bóg przebaczy. — Może było i tak, że utraciwszy mowę, nie mogłeś ani jednego grzechu wyznać, — i wtedy Bóg daruje. — **Ale nie daruje nigdy, gdy na spowiedzi nie było żalu.** — I dlatego, jeśli o co masz się starać przy spowiedzi, to nadewszystko o żal szczery i serdeczny.

Jak wzbudzać żal? Wzbudzając żal, patrz **najpierw na Boga,** którego obraziłeś. To jest ta pierwsza stacja, — przed którą do żalu masz się pobudzać. Bóg rozkazuje, a ty Go nie słuchasz. Bóg najświętszy oznajmia ci wolę swą przez przykazanie, jak masz żyć i postępować w tem życiu, a ty na każdym kroku tę wolę gwałcisz i łamiesz zuchwale. Ty wolisz pełnić własną, niż Boga wolę. W wyborze między dobrem a złem, między światem, szatanem a Bogiem, popadając w grzech, więcej sobie cenisz świat, szatana i własną przyjemność, niż Boga samego. Jakaż zatem w każdym grzechu ciężkim mieści się obraza, zniewaga i poniewierka Boga i Jego Majestatu. A zniewagi tej, kto się dopuszcza? Robaczek, proszek ziemski, jakim jest człowiek każdy.

A któż policzy dobrodziejstwa i dary, jakimi cię Bóg obsypuje bez miary? Wszak wszystko co masz, od Boga masz. A ty, jakże się odwdzięczasz za te wszystkie dobrodziejstwa? Zamiast dzięki czynić, ty darów Bożych przez grzechy nadużywasz i środkami grzechów czynisz!

Bóg cię tak kocha, a ty zamiast Go sercem nawzajem kochać, to Go grzechami znieważasz!

O jakże mi żal, o Boże, żem Cię tyle razy grzechami mymi obraził i uraził!

Pobudzając się do żalu, popatrz jeszcze na wizerunek **krzyża,** na którym skonał i umarł sam Bóg za duszę twoją. Takich cierpień, jakie Jezus ponosił na krzyżu, jeszcze świat nie widział. Jezus na krzyżu, to robak, a nie człowiek.

Każdy grzech, mówi Paweł św., to odnowienie męki Chrystusowej.

Żydzi raz ukrzyżowali Pana Jezusa, a ja tyle razy, ile razy zgrzeszyłem. Żydzi ukrzyżowali Jezusa na jednem miejscu, a ja na tylu, na ilu grzeszyłem. Kaci, co przybijali Jezusa do krzyża, nie wiedzieli, co czynią, jak mówił ukrzyżowany Pan Jezus, ale ja wiem, co czynię, co robię, grzesząc. Wzbudzając żal, wezmę ten krzyż święty do rąk ucałuję rany Jezusowe i przycisnę go do serca mego, prosząc o przebaczenie za grzechy moje. To jest druga stacja wzbudzania żalu. Każdy grzech ciężki to klucz, co zamyka niebo, a piekło otwiera. To niech będzie tą **trzecią stacją,** przy której złość grzechu rozważać i do żalu pobudzać się będę. Czy może być na ziemi większe nieszczęście, jak stracenie Boga i to na wieki! A jednak taki jest skutek każdego śmiertelnego grzechu. Zabija Boga w duszy i zabija na wieczność całą. I gdyby nie miłosierdzie Boże i łaska spowiedzi, jeden grzech wystarczyłby na to, byśmy na wieki Boga nie oglądali. Tak stało się z Aniołami, którzy raz tylko Boga obrazili i za ten jeden grzech na wieczne potępienie się dostali.

Żałując, spojrzę na duszę mą własną i obaczę, jakie straszne spustoszenie nastąpiło w mej duszy po grzechu śmiertelnym. Bóg zabity, łaska Boża stracona, zasługi zniszczone, piękność duszy stracona, **całkowita ruina duszy,** to skutek śmierci grzechowej.

Jest więc za co Boga przeprosić, jest nad czem boleć, jest z czego się smucić i do skruchy serca grzeszne pobudzać. Pobudzając się do żalu, nie patrzmy do książek i książeczek, sumienie własne podyktuje nam najlepszy żal. Dziecko, co płacze nad grobem matki zmarłej, nie roni łez z pomocą książki pisanej, ale z serca zbolałego z utraty najdroższej dlań osoby. Tak czyńmy i my, a żal taki będzie miał napewno wszystkie przymioty potrzebne do żalu skutecznego na świętej spowiedzi.

(„Głosy Katolickie" Nr. 353).

Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

I to są katolicy!!

Najzaciętszym wrogiem Piłsudskiego jest może pos. Korfanty, który na konszachtach z niemieckiemi firmami i na patryjotyźmie dorobił się majątku.

Przedtem p. Korfanty był Chadekiem, gdy jednak w kołach Chadecji zaczęto się go już wstydzić przemknął ten bezinteresowny bohater do szeregów Endecji.

Katolicyzm Endecji jest już naszym Czytelnikom dostatecznie znany.

Przecież z czasów wyborów znana jest wyborcom ulotka endecka, w której agitując przeciw 30-stce pisali, że wpływy masońskie sięgają do Rzymu (!)

W tych słowach kryje się cały ich katolicyzm — warunkowy, o ile pochwala ich politykę. Otóż p. Korfanty w gronie takich „katolików" czuje się bardzo dobrze, gdyż towarzystwo to pozwala mu nawet na rzucanie się na władze duchowne.

Jako przykład podajemy następujący fakt:

Opinję publiczną na Śląsku poruszyła niesłychana kompromitacja „Polonji" p. Korfantego, która w swojej kampanii posunęło się tak daleko, iż zarzuca, że Marszałek Piłsudski należy do wyznania ewengelickiego, a dalej okólnik śląskiej Kurji biskupiej, zarządzający nabożeństwa w dniu 19 bm. za pomyślność Marszałka, nazwała niezgodnem z kanonami kościoła bezprawiem (?!), nie mającem dla katolików żadnego znaczenia (!!!).

Niezadługo „Polonja" zmuszona przez władze duchowne te niesłychane napaści na całej linji odwołała. Zamieściła mianowicie informację, iż ksiądz kard. Kakowski oświadczył, że p. Marszałek Piłsudski należy do kościoła katolickiego i pozostaje w zgodzie z wszystkiemi przepisami kościelnemi. Mylne informacje czerpać miała „Polonja" z kół ewangielickich, przyczem oświadcza, że notatka, dotycząca okólnika śląskiej Kurji biskupiej z dnia 14 marca w sprawie ogłoszenia nabożeństw na intencję Marszałka Piłsudskiego, pozbawiona jest podstaw.

Widać tu odwrót na całej linji. „Polonja" udusiła się własnem kłamstwem i napaściami. Jest rzeczą niesłychaną że „Polonja", uchodząca za pismo katolickie, zamieszcza notatki, skierowane wprost przeciwko zwierzchnikowi kościoła. Atak, wymierzony w śląską Kurję biskupią przez tkwiącą w niem chęć skompromitowania zwierzchności kościelnej dowodzi jaskrawo, że poseł Korfanty w walce z Marszałkiem Piłsudskim nie zna żadnego etycznego hamulca i nawet ma odwagę w tej walce atakować autorytet władz kościelnych.

Napaści „Polonji" i jej odwrót mają wartość historyczną, należy je zachować jako dokument niesłychanego zdziczenia politycznego.

Czy nie byłby już czas, żeby katolicy wobec takich oszczernych metod — opuścili ten „Obóz" w którem posługują się tak ohydną bronią kłamstwa i oszczerstwa.

Z.

Ze świata Katolickiego.

OBOWIĄZKIEM KATOLIKA — UCZESTNICZYĆ CZYNNIE W ŻYCIU POLITYCZNEM NARODU.

Oficjalny organ arcybiskupstwa toledańskiego z dnia 8 bm. ogłosił ważny cyrkularz Prymasa Hiszpanji, podkreślający powagę sytuacji w chwili bieżącej, nietylko pod

względem politycznym, lecz także pod względem społecznym, moralnym i religijnym. Pierwszym obowiązkiem każdego katolika — głosi owo orędzie — jest uczestniczyć czynnie w życiu politycznem narodu. Katolicy mają również zajmować urzędy polityczne, i należeć do partyj politycznych, respektując jednak zawsze prawa Kościoła. Odsunięte dawno na drugi plan lub nawet zapomniane instrukcje pontyfikalne, winny być ponownie zastosowane w życiu.

ODPOWIEDŹ SOWIETÓW NA ODEZWĘ PAPIEŻA.

Rząd sowiecki, w odpowiedzi na odezwę Papieża, zarządzającą nabożeństwa na rzecz prześladowanych w Sowietach w dniu 19 marca, kazał zamknąć wszystkie kościoły katolickie w tym dniu na terenie Sowietów — Rząd komisarzy ludowych wydał to rozporządzenie z uzasadnieniem, że demonstracyjne nabożeństwa, nakazane przez Papieża w dniu 19 marca, mają charakter wrogi Sowietom wobec tego zamknięcie wszystkich kościołów w tym dniu na terenie Sowietów, jest odpowiedzią na zarządzenie Papieża.

JAK TRWOGA — TO DO BOGA!

W paryskiem czasopiśmie katolickiem „La Croix" czytamy:

— „Niegdyś, za czasów combizmu, Piotr Le Bouligand, nauczyciel świecki w Krenetrech-Lorient i fanatyczny mason, zażądał od rady generalnej w Morbihan zniesienia pielgrzymek do Sainte-Anne d'Auray, którą nazwał „domem handlowym".

P. Le Bouligand, dzięki mocy lóż, został deputowanym z Morbihan, ale nie wyrzekł się swych teorji sekciarskich. Powalonego chorobą, z której się nie wyleczył, trzeba było natychmiast przewieźć do kliniki. Jakaż to była klinika, mogła zadowolić tego sekciarza? P. Piotr de Bouligand kazał się przewieźć do kliniki, utrzymywanej przez zakonników.

Takimi już są ci politycy antyklerykalni. Gdy nie potrzebuje sług Kościoła, chcą odebrać im możność istnienia. A gdy zostaną poddani próbie, wobec której chytrość wyborcza jest bezsilna, — wówczas mają ucieczkę w ludziach, których celem życiowym jest poświęcenie". —

Takimi samymi zresztą są sekciarze masońscy nie tylko we Francji. W walce z urojonym straszakiem klerykalnym podmywają same zasady religijne, a jak trwoga — to do Boga!

OLBRZYMIE ŚWIĘTOKRADZTWO W KATEDRZE NOTRE DAME W PARYŻU.

Onegdaj dostali się do katedry Notre Dame w Paryżu złodzieje i rozbijając po kolei szafki z wotami, skradli wszystkie wota.

Złodzieje dostali się do kościoła prawdopodobnie w godzinach przedwieczornych, jeszcze przed zamknięciem świątyni i ukryli się w konfesjonale, aby następnie z chwilą, gdy wrota kościoła będą zamknięte, pod osłoną nocy dokonać świętokradzkiego czynu.

Kościół Notre Dame, słynna katedra paryska, opisana tak po mistrzowsku przez Wiktora Hugo, jest, jak wiadomo, sławnem na cały świat arcydziełem sztuki gotyckiej Katedra zbudowaną została na t. zw. „Ile de la Cite". — Budowę jej rozpoczęto w r. 1163. Wspaniała świątynia stanęła na miejscu dawnej katedry z czasów Merowingów, która przedtem zbudowaną została na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Pierwszy kamień pod budowę wspaniałej katedry, położony został przez papieża Aleksandra III i króla Ludwika VII. Budowa świątyni prowadzona była dalej za rządów Filipa Augusta, a ukończoną została około r. 1230, przynajmniej w ogólnym całokształtcie

Katedra posiada 130 m. długości, 50 m. szerokości, a wysokość jej wynosi 34 m. Sławną z piękna architektonicznego jest jej główna fasada z trzema bogatemi, przepięknemi portalami, „chimeryą" zdobiącą dachy i krużganki katedry. Dwie imponujące swą majestatyczną potęgą wieże katedry wznoszą się na wysokość 68 metrów. Wspaniałe wnętrze świątyni, podzielone na 5 naw, obejmuje 37 kaplic, wyposażonych w bogate płaskorzeźby.

Z katedrą Notre Dame związane są najrozmaitsze historyczne momenty z dziejów Francji. Mimo, iż podczas wielkiej rewolucji, katedra została częściowo spustoszona, zawiera ona dotąd jednak wiele starych, cennych kosztowności. Specjalnie słynny skarbiec katedry skupia w sobie wiele niezwykle bogatych dzieł sztuki zdobniczej, jubilerskiej i t. d. oraz cennych pamiątek historycznych. W tym też skarbcu znajdują się też przedstawiające największą wartość z punktu historycznego rozmaite wota królewskie które władcy Francji składali w różnych epokach, w związku z jakiemś ważnem zdarzeniem historycznem, w hołdzie dla Najświętszej Panny za jakąś wygraną bitwę, ocalenie Paryża przed epidemją i t. p.

W jakim stopniu wczorajsze świętokradztwo pozbawiło katedry jej bezcennych wotów — brak do tej chwili wiadomości.

POŻAR w KOŚCIELE KATOLICKIM w NOWYM JORKU

W kościele katolickim św. Anny w Nowym Jorku, podłożono niedawno w trzech różnych miejscach ogień. — Są poszlaki, że zbrodnicze tego czynu dokonali komuniści.

Pożar ugaszono dzięki niezwłocznemu przybyciu miejskiej straży ogniowej.

KONSEKRACJA POLSKIEGO BISKUPA W N. JORKU.

W kościele św. Piotra i Pawła w Nowym Jorku odbyła się konsekracja polskiego biskupa, ks. Franciszka Boryszewskiego, następcy śp. biskupa Stefana Kamińskiego z Buffalo. Konsekracji dokonał w obecności licznych dostojników kościelnych i tłumu wiernych prymas-arcybiskup Fryderyk Lloyd z Chicago w asystencji arcybiskupa Linesa z N. Jorku i biskupa Hintona z Chicago.

MARKSIZM PRZECIW RELIGJI.

Kard. Piffl wygłosił w katedrze św. Stefana (Wiedeń) kazanie o prześladowaniu chrześc. w Rosji. Między innemi powiedział, że warto porównać stosunki rosyjskie z austrjackiemi. Również w Austrji pracuje wiele elementów nad tem, by zasadzie „religja jest rzeczą prywatną" nadać znaczenie, które nietylko kokietuje z bolszewizmem, lecz zmierza poprostu do tych samych celów, które marksizm osiągnął już w Rosji.

Jeżeli marksizm dojdzie w Austrji do władzy, w ciągu nocy nastaną stosunki rosyjskie, ponieważ marksizm jest wszędzie największym i najniebezpieczniejszym wrogiem religji pozytywnej.

KOŚCIOŁY ZAMIENIONE NA BIURA WOJSKOWE.

„Osseratore Romano" donosi o zamknięciu w ostatnich dniach kościołów katolickich w następujących miastach rosyjskich: w Wiatce, Samarze, Kazaniu, Witebsku i Niżnym Nowogrodzie. Kościół w Nowogrodzie zamieniono na biura wojskowe. Wkrótce ma się zamknąć kościoły w Smoleńsku i Czelabińsku. W Mohylewie uwięziono administratora diecezji katolickiej.

ZBRODNICZE ZAMACHY UKRAINSKIE W KATEDRZE ŚW. JURA WE LWOWIE.

Cerkiew św. Jura we Lwowie była 19 bm. widownią dwóch prowokacyjnych występów Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, zmierzających do zakłócenia spokoju w dniu obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 8.45 tuż po ukończeniu oficjalnej Mszy św. na intencję solenizanta, odprawionej przez ks. biskupa Budkę, rozległa się u wejścia do cerkwi potężna detonacja, po której chmury dymu zaległy świątynię. Ks. biskup Budka, który w momencie eksplozji nie zeszedł jeszcze ze stopni ołtarza, pobiegł natychmiast na miejsce wybuchu, uspokajając po drodze publiczność, złożoną przeważnie z uczniów gimnazjalnych.

Na miejscu eksplozji zwrócił się do biskupa uczeń III klasy gimnazjalnej Dmytro Błaszczuk z oświadczeniem, że gdy udawał się na chór, kopnął nogą jakiś przedmiot, leżący na ziemi, który eksplodował, raniąc go.

Bezpośrednio po pierwszym wybuchu aresztowano kręcącego się obok cerkwi Włodzimierza Mulkiewicza, brata niebezpiecznego bojowca U. W. O., przebywającego obecnie w Belgji.

Przy rewizji znaleziono w Mulkiewicza ulotki U. W. O., wydane z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, pełne obelżywych zwrotów.

W niespełna godzinę potem, po skończeniu drugiego nabożeństwa, w chwili, gdy młodzież gimnazjalna opuściła świątynię, nastąpiła druga eksplozja materjału wybuchowego na kamiennym tarasie cerkwi. Wiadomość o niepoczytalnych wybrykach wyrotowców wywołała we Lwowie powszechne oburzenie.

ZJAZD KATOLICKICH ORGANIZACYJ POLSKICH W AMERYCE.

W tych dniach odbył się w Cleveland już drugi zjazd katolickich organizacyj polskich w Ameryce, celem ukonstytuowania zarządu centrali tych organizacyj, które w swej konstytucji. mają zastrzeżony wyznaniowy charakter katolicki. W centrali tej bierze już udział 8 organizacyj, na łączną liczbę członków około 250 tysięcy. Między innemi największem jest Zjednoczenie Polskie rzymsko-katolickie, z przeszło 150 tys. członków. Prezesem centrali został p. J. Olejniczak, prezes Zjednoczenia. Reszta prezydjum obsadzona została prezesami pomniejszych organizacyj, wchodzących w skład centrali. Siedzibą jej jest Chicago. Następny zjazd odbędzie się w lipcu b. r.

NABOŻEŃSTWO ZA ROSJĘ W RZYMIE BYŁO NIEZWYKLE UROCZYSTE.

Nabożeństwo, odprawione przez papieża na intencję wiernych, prześladowanych w Rosji sowieckiej miało charakter niezwykle uroczysty. Tłumy publiczności zaległy świątynię oraz plac św. Piotra. Ojciec św. niesiony na sedia gestatoria powitany został fanfarą odegraną na srebrnych trąbach, poczem chór seminarzystów odśpiewał pienia liturgiczne po łacinie i po słowiańsku. Po Mszy św., na której obecni byli wszyscy przebywający w Rzymie dygnitarze kościelni oraz przedstawiciele arystokracji rzymskiej, odśpiewano litanję błagalną oraz odmówiono specjalne modły według tekstów rozdanych wiernym.

Z prześladowań w Rosji.

Francuski dziennik „La Croix" podaje następujące wiadomości:

Podają z Nowego Jorku, że Edmund Walsh, wiceprezydent Uniwersytetu w Georgetown, wróciwszy z podróży po Rosji raportował w prelekcji szczegóły smutne i straszne o prześladowaniu religijnem w tym kraju.

Wedle Walsha ofiary Sowietów są legjonem. Cytuje poszczególne wypadki, które wykazują wyrafinowane, niesłychane okrucieństwo.

Arcybiskup Permu został zakopany żywcem po wydłubaniu mu oczów. Biskup z Biełogorodu został wrzucony do dołu wypełnionego wapnem. Biskup Jurjew został uwięziony w towarzystwie zwykłych kryminalistów i torturowany. Najpierw obcięto mu nos i uszy a potem domordowano uderzeniami bagnetów. Arcybiskup z Woroneżu został powieszony przed ołtarzem swojej cerkwi. 160 popów jego diecezji również powieszono. Arcybiskup Feofam został utopiony. Kapłan z Czeryna został zamordowany w strasznych warunkach. Obnażono go z ubrań w czasie najsilniejszych mrozów, poczem zlewano wodą dopóki się nie zamienił w blok lodu.

Dr. Walsh zakończył: Jeżeli to nie jest prześladowanie religijne w takim razie słowa już nic nie znaczą.

Również fakta barbarzyństwa zostały potwierdzone przez chłopów rosyjskich, którzy się schronili do Polski. Jeden z nich zaświadczył, że kilka dni przedtem oddział czeki udał się do jego wsi Słobudka, zdemolował kościół i powiesił księdza całkiem nagiego za ręce w czasie mrozu 10 stopni a czekiści kpili ze swej ofiary i radzili, żeby się modlił dla rozgrzania. W sąsiedniej wsi czekiści ukrzyżowali kapłana, przygważdżając go do carskich wrót. W drugiej wsi rozstrzelali wszystkich członków służby cerkiewnej, nawet stróża cerkiewnego.

Warto zaznaczyć, że gdy cały świat i Polska protestuje przeciw tym prześladowaniom, nasza lewica od PPS. do Wyzwolenia, albo zamilcza w swojej prasie te prześladowania, albo nawet wydrwiwa ujmujących się za męczennikami.

Widać, że radykali chłopscy i socjaliści pochwalają te bolszewickie zbrodnie i czekają na chwilę, gdy w Polsce będą mogli czynić to samo.

W walce o mandaty.

Jak demokracja parlamentarna wychowuje społeczeństwo.

Przed paru tygodniami odbywały się w okręgu sandomierskim ponowne wybory do Sejmu.

Ponieważ stronnictwo B. B. W. R. wycofało swą listę, więc partje centrolewu-prawu. pozbawione wspólnego celu swej nienawiści, stoczyły z sobą bój zacięty.

Jak ten bój wyglądał, czytelnicy zorjentują się z następujących obrazków:

I. Kiełbasa ze śmietaną.

„Nie wybierajcie, chłopi, kandydata „Wyzwolenia" — woła kandydat na posła ze Stronnictwa Chłopskiego — bo on się tak zbogacił, że jada... kiełbasę ze śmietaną"...

II. Froterowana podłoga — zbrodnią.

Wyzwoleniec nie pozostał dłużnym przeciwnikowi i w celu pognębienia go uczynił mu „zarzut" następujący:

„On chce być waszym, chłopskim posłem, więc wypisał sobie szyld „Stronnictwo Chłopskie"... „Ale jakie to tam „chłopskie" to stronnictwo, kiedy jego kandydat ma w domu froterowaną podłogę...".

III. Futro — również.

Oczywiście tej śmiertelnej obrazy nie mógł darować Wyzwoleńcowi, członek „zielonej międzynarodówki", — wiec odpalił: „a ty chodzisz w futrze, jak jaki hrabia albo żyd...", a że miał jako członek „zielonej międzynarodówki" nie mniej zielono w głowie, niż jego przeciwnik z „Wyzwolenia", więc w celu ostatecznego powalenia swojego kontrkandydata, przytoczył następującą historję:

IV. Tajemnica przedziału I klasy.

„Jechałem z tym hrabią, który stoi na pierwszym miejscu listy Wyzwolenia, pociągiem. Oprócz nas dwóch, była w przedziale pierwszej klasy moja żona.

Musiałem na chwilę wyjść, a gdy powróciłem, okazało się, iż zjawiłem się... w samą porę... Ten bezbożnik z Wyzwolenia chciał zgwałcić moją żonę... Jestem chłop. Wzywam was, chłopi, pomścijcie moją krzywdę, nie głosujcie na niego"!

V. Obrońca krzyża.

Wielką pomysłowość wykazał czołowy kandydat listy PPS z pod znaku p. Niedziałkowskiego.

Oto wszystkie wiece rozpoczynał od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", poczem opowiadał historję o krzyżu, zwieszonym w sali sejmowej.

Wedle relacji tego praktycznie pomysłowego „wybrańca narodu", tylko ciężkiej walce jego i całego klubu p. Libermana, zawdzięczać należy, że krzyż ten wisi w nowej sali sejmowej...

„Głosujcie na listę PPS — kończył wszystkie przemówienia „wódz proletarjatu" — bo my, socjaliści, jako najprawdziwsi katolicy, stanęliśmy gromadnie z towarzyszami Diamandem, Poznerem, Libermanem, Pragierem i Dorą Kłuszyńską z domu Pitzele na czele — w obronie krzyża"...

. . . .

Oto garść autentycznych faktów z wyborów sandomierskich, ilustrujących znakomicie twierdzenia przywódców sejmowych, iż „demokracja parlamentarna wychowuje społeczeństwo...."

Z POLSKI.

MARSZ. SENATU SZYMAŃSKI OTRZYMAŁ MISJĘ TWORZENIA RZĄDU. PIŁSUDSKI ODMÓWIŁ.

Pan Prezydent powierzył misję tworzenia rządu marszałkowi Senatu, p. Szymańskiemu.

P. marszałek Szymański przyjęty był w ub. poniedziałek w późnych godzinach wieczornych przez marsz. Piłsudskiego w Belwederze. 18 bm. po południu przyjął marszałka p. Szymańskiego Pan Prezydent Rzpltej na Zamku, przyczem w czasie audjencji marszałek Szymański otrzymał misję tworzenia rządu.

Marszałek Szymański przystąpił odrazu do tworzenia nowego gabinetu.

ZAMKNIĘTE BRAMY GMACHU SEJMOWEGO.

W przededniu imienin Marszałka Piłsudskiego na ulicach Warszawy ukazały się ulotki, mające tekst następujący:

„Z ul. Wiejskiej idzie na kraj cały zaraza, tam podkopują gmach Rzeczypospolitej, stamtąd darmozjady i wichrzyciele sieją zamęt i panikę, stamtąd wywodzi się nędza i rozpacz ludu.

„Obywatele! Czas skończyć z biernością i bezczelnością.

„W dniu 19 bm. stajemy wszyscy do apelu. Wszyscy pod Belweder, pod rozkazy Komendanta. Zbiórka o godz. 6 wieczór na Pl. Piłsudskiego. Podpisani Legjoniści okr. warszawskiego".

O godz. 6-tej zebrały się istotnie na Pl. Marszałka Piłsudskiego wielkie zastępy młodzieży, zbliżonej do rządu, które następnie pociągnęły przez Nowy Świat w stronę Belwederu, wznosząc okrzyki na cześć Marszałka, a wrogie przeciw Sejmowi.

Od godz. 7-ej wieczór bramy Sejmu zostały zamknięte, a straż marszałkowska czuwała przy zamkniętych drzwiach, poddając wchodzących ścisłej kontroli.

KTO PÓJDZIE NA ĆWICZENIA REZERWISTÓW?

W roku bieżącym zostaną powołani na ćwiczenia rezerwy, które rozpoczną się z początkiem maja i trwać będą do końca października br.

Oficerowie rezerwy roczników 1903—1892, którzy byli powołani w roku ubiegłym, lecz ćwiczeń z jakichkolwiek powodów nie odbyli. Wszyscy z rocznika 1904, 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894, oraz z roczników 1902, 1901, 1898, 1895 i 1893, którzy w ubiegłym roku odbyli dopiero pierwsze ćwiczenia jako nowomianowani nowoprzyjęci z armji zaborczych lub z powodu odroczeń, wreszcie wszyscy nowomianowani lub nowoprzyjęci do W. P. z armij zaborczych podporucznicy rezerwy z roczników 1904—1894.

Podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli szkołę podchorążych rezerwy w roku 1928 oraz w lotnictwie i balonach, którzy ukończyli szkołę podchorążych rezerwy 1929, ci, którzy w roku 1929 z jakichkolwiek przyczyn ćwiczeń nie odbywali, ci, którzy w roku 1929 nie zostali zakwalifikowani do przemianowania na podporuczników, wreszcie ci szeregowcy rezerwy, którzy w latach ubiegłych do roku 1929 ukończyli z wynikiem pomyślnym szkołę podchorążych rezerwy, a nie uzyskali tytułu podchorążych rezerwy z racji posiadania wykształcenia 6—8 klas szkoły śred.

Szeregowi rezerwy. Podoficerowie i szeregowi, którzy podlegali powołaniu w roku ubiegłym, lecz z różnych powodów ćwiczeń nie odbyli. Z rocznika 1904: podoficerowie i starsi szeregowi, z wszystkich broni i służb; szeregowcy z piechoty i łączności, oraz pewne kategorje specjalistów z pozostałych broni i służby. Z roczników 1902, 1899 i 1897: podoficerowie z wszystkich broni służb; szeregowcy specjaliści łączności. Z rocznika 1906 wszyscy podoficerowie i szeregowcy łączności. Niektóre kategorje specjalistów: lotnictwa i balony z rocznika 1906, 1905 i 1901, artylerji przeciwlotniczej i pomiarów artyleryjskich z roczników 1902 i 1901; niektórzy specjaliści z innych broni i służb z roczników 1902 i 1901, ewentualnie i z innych roczników. Kategorje te zostaną określone dokładnie później.

Em. Es.

Gorżkie żale.

Śpiewamy „Gorżkie żale"
W niedzielę przy nieszporze
A smętek twarde dusze
Jako pług ziemię orze.

Do oczu łzy się cisną,
Przez serc wzbudzoną żałość
Widzimy własną niemoc,
Widzimy naszą małość.

Bezsilni my i biedni
W tej ziemskiej oto nędzy,
Zmartwychwstań Jezu słodki!
Zmartwychwstań jak najprędzej!

Wstań z grobu jak najrychlej
W pieśniach i w fan łopocie;
Kres połóż w „Gorżkich żalach",
Zrodzonej dusz tęsknocie.

„Wszystko zostało wyjaśnione"

„...nie mamy podstaw do twierdzenia, że (pieniądze te) nie były wydane na cele potrzebne i godziwe, więc mogłoby to wywołać ataki na Sejm, że się sprzeciwia pewnym wydatkom. Co do funduszu dyspozycyjnego, przedstawiono mi różne rachunki i kwity i o ile mogę w tych sprawach wydawać sąd to twierdzę, że wszystko zostało wyjaśnione".

Tak powiada Liebermann na komisji budżetowej dnia 18 marca br.

„Wszystko zostało wyjaśnione". Cóż teraz będzie z temi puszczanemi na wiatr kłamstwami o funduszu dysp., które wiecowi agitatorzy od „PPS." do „Piasta" włącznie

roznieśli wraz z rozgoryczeniem po terenie wyborczym całego kraju?

Przecież ten właśnie „fundusz“ był przez długie miesiące ich jedyną bronią, którą szermowali i trenowali do walki z rządem głupie bezkrytyczne masy. Przecież ten „fundusz to jedyny argument wiecowy różnych Ciołkoszów, Putków i Witosów i jedyny ich sukces; aż tu nagle, wielki oskarżyciel centrolewu wielki mistrz partyjnictwa oświadcza, że: **„wszystko zostało wyjaśnione“.**

Naprawdę — gdyby się nie wiedziało, że istnieje i w polityce rzetelność to miałoby się ochotę plunąć w te kałuże kłamstw i ohydy, które zalewają gościńce naszego rozwoju państwowego.

Kraj nasz, Państwo nasze, w tak obecnie trudnej sytuacji gospodarczej, w obliczu zabagnionej w polityce zewnętrznej spraw wielkiej wagi — wstrząsa od czasu do czasu niezdrowy dreszcz wywoływany przez nieodpowiedzialnych przed nikiem, nawet przed własnem sumieniem, posłów, dla których, poza mandatem, nie istnieje żadna inna wartość, ani dobro. Wznieca się fałszywe alarmy, buntuje się przeciw praworządności, utrzymuje się umysły w stanie podniecenia tak szkodliwego w każdej pracy a wreszcie wpaja się w obywateli przekonanie o nietrwałości obecnych rządów.

Ten partyjny porachunek płaci kraj swoją nędzą, brakiem organizacyj, które w takiej atmosferze rozwinąć się nie mogą a wreszcie zwycięstwem żywiołów antypaństwowych, których kolebką jest kraj krwi, terroru i skrajnej nędzy — Rosja sowiecka.

Liebermann i jemu podobni mogą w sejmie odwołać swoje kłamstwa, ale nie cofną już skutków tych oszczerstw w kraju, nie cofną rozgoryczenia i nieufności, nie cofną tych tendencyjnych mów, które sparaliżowały niejedną twórczość, niejedną jednostkę uczyniły niezdolną do pracy obywatelskiej.

Zdaje się, że właśnie o te sukcesy chodziło siewcom partyjnych plew, bo kłamstwa, tak jak i plewy, nie zachwaszczą wprawdzie pola, nie zepsują go, ale też zabiorą miejsce ziarnu, które wydaćby mogło plon.

I ten ugor serc i sumień obywatelskich, w które siano te plewy tak długo, nie prędko da się zasiać zdrową ideą pracy dla Państwa i jego potęgi.

Do rzesz Katolicko-Ludowych wołamy, żeby w tym czasie ciągłej kreciej roboty zwolenników bezładu i sejmowładztwa, gdy będą świadkami niejednej jeszcze oszczerczej nagonki, gdy będą słyszeli niejedno ubrane w rzekome „dowody“ kłamstwo, mieli zawsze w pamięci powiedzenie Liebermanna: **„Wszystko zostało wyjaśnione“**, żeby pamiętali o tych rzuconych na nas oszczerstwach wyborczych „Piasta“, które redaktorzy jego później odwoływali a unikniemy rozbicia i tego zła, które rodzi nieufność wzajemna, zasiewana w sercach przez złe duchy partyjnictwa.

M. Sabatowicz.

CO PISZE LUD.

Wielka manifestacja organizatorek Stow. Młodzieży żeńskiej

na Podhalu.

W niedzielny ranek, 9 marca br. barwny orszak młodych góralek, kroczył żwawo czwórkami przez ulice Nowego Targu, stolicy Podhala, z gmachu Sokoła do Kościoła, a potem do miejskiej Strażnicy. Były to Zarządy katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, które poprzedniego dnia przyjechały wraz z paniami Dyrektorkami Stowarzyszeń, na kurs, mający przyczynić się do usprawnienia i pogłębienia pracy w tych Stowarzyszeniach, rozsianych już gęsto po wielu wioskach Podhala, Spisza i Orawy, tak jak rozsiane są już po całej Polsce. Młode druchny w liczbie 104, przedstawicielki 20 gmin, w których już są Stowarzyszenia i 6 takich, które dopiero pragną założyć u siebie Stowarzyszenie, wysłuchały całego szeregu referatów głoszonych przez przedstawicieli Sekretariatu Związku Kat Stow. Młodzieży Żeńskiej w djecezji krakowskiej: Przew. Ks. Mateusza Zdebskiego, tudzież pracowników podhalańskich w Stowarzyszeniach: Przew. Ks. Kanonika Jakóba Możdzenia, p. Antoninę Tatarowną, p. Henrykę Michalakówną z Poronina i p. Adę Sabatowiczówną z Białki Tatrzańskiej. Żywa dyskusja jaka wywiązała się po każdym z tych referatów, czynny w niej udział druchen, udział rozumny, dający dowód, że druchny nietylko rozumieją myśli zawarte w przemówieniach prelegantów, ale je wzbogacają swojemi myślami i spostrzeżeniami — uwidoczniła, jak głęboko już idea Stowarzyszeń, idea wyrobienia duchowego i podniesienia poziomu kultury i dobrobytu gospodarczego społeczeństwa — zakorzeniła się na naszem Skalnem Podhalu, które przecież ma skalne podłoże, twarde i niepodatne i niełatwe jest do przyjęcia ziaren dobra i prawdy. Pokazowe posiedzenie wydziału i zebranie plenarne druchen z Białki Tatrzańskiej, prowadzone wedle form parlamentarnych, pierwsze przez druchnę Annę Łasiówną, drugie przez druchnę Karolinę Gilówną, w których wygłosiły referaty młodziutkie 15-letnie prelegantki: Emilja Budzówna, Anna Chowańcówna i Aniela Wodziakówna, całem swojem głęboko pomyślanemi dobrze przeprowadzonem przebiegiem, dało dowód, co potrafią nasze wiejskie dziewczątka, jeżeli się znajdzie ktoś, kto zachęci je do pracy nad sobą i kto im tę pracę ułatwi i pokieruje nią. A snać nie całe jeszcze starsze podhalańskie społeczeństwo zrozumiało, jak niezmiernie ważną jest sprawa Stowarzyszeń, niosących zdrową, prawdziwie katolicką i polską oświatę, dających młodzieży tężyznę duchową i fizyczną, kładących podwaliny pod dobrobyt gospodarczy, chroniących młodzież najskuteczniej przed zgnilizną moralną i zwyrodnieniem fizycznem, skoro w końcowem pożegnalnem przemówieniu druchna Marja Skubisówna apelowała do starszego społeczeństwa, aby „nie tamował zdrowego ruchu młodzieży ale pomocną podał jej rękę“. Niechże ten kurs, o którym hyr dotarł już do najdalszych zakątków Podhala, Spisza i Orawy, zakątków pleśniejących dotychczas w owem bezrozumnem i zacofanem „niech będzie, jak bywało“ — sprawi, by te ciemne jeszcze, góralskie osiedla, zrozumiały, że skoro świetlejsze w nich jednostki nie ruszą się, nie zorganizują młodzieży w katolickich Stowarzyszeniach do pracy nad sobą — to nie będzie „jak bywało“ — ale będzie stokroć gorzej, bo pęd młodzieży, idącej samopas, pójdzie w kierunku zgubnym dla Kościoła i Państwa — i nie zniknie, ale spotęguje się zło, które dotychczas gdzie niegdzie taki bolesny stanowi kontrast i z pięknem przyrody skalnego Podhala i z pięknem strojem jego mieszkańców. Podhalańcy! Kochacie swą ziemię? Organizujcie katolickie Stowarzyszenia młodzieży, a wtedy piekne wasze skalne Podhale — nietylko pięknem przyrody, ale i dobrobytem gospodarczym i pięknem duchowem i fizyczną tężyzną swoich mieszkańców, będzie prawdziwą ozdobą ziem Polski.

Głos w sprawie zmiany Konstytucji.

Szanowna Redakcjo!

Lud Katolicki pilnie i w całości czytuję. Artykuły p. „J. T. B.“, p. Sabatowicza, oraz „Powsinoga“ są znakomite. Słusznie, że Lud Katolicki stoi twardo przy marszałku Piłsudskim, bo wrogowie religji kat. i Polski tylko jego się boją. Gdy Go braknie, będzie rewolucja, w której lewica zwyciężyć musi, bo katolicy luzem idą i wzajemnie się zwalczają. Narzeka się na rządy marsz. Piłsudskiego mimo, że mamy co jeść i z głodu nie umieramy. Widocznie dla opozycji prawicowej będzie lepiej, gdy z głodu mrzeć i z ręki bolszewików ginąć będziemy. Jest wprost niezrozumiałem, że oni tego nie przewidują. A na to nie potrzeba wiele rozumu politycznego. Upór, zaciekłość rozum im odbiera. To też i wnioski ich w sprawie konstytucji są nietylko śmieszne ale wprost karkołomne. Jakby wyglądała rada wojenna, gdyby do niej weszło 24 posłów i 12

senatorów wedle klucza partyjnego? Mówi się, że szlachta źle rządziła. Zgoda. Ale i to prawda, że dzisiejsza demokracja jeszcze gorzej rządzi. Zdaje się, że Wyspiański w Weselu dobrze przepowiedział: „miałeś chamie złoty róg, został ci się ino sznur".

Życzę Panom jak najlepszego powodzenia.

Z poważaniem

Dr. W. Barbacki.

Oj ten dyszel.

Nie wiem poraz który straszą nas ministerjalnem rozporządzeniem o zaprzęganiu konia z prawej strony dyszla. Na pozór, zwłaszcza dla ludzi, nie mających żadnej styczności z dyszlem, nie jest to rzecz ważna, a może się nawet wydawać śmieszna. W rzeczywistości jednak tak nie jest. My chłopi bowiem jesteśmy konserwatystami i umiemy szanować to, cośmy odziedziczyli po naszych przodkach.

Tu jednak może mi ktoś zarzucić, że kiepsko jest z tym naszym konserwatyzmem, bośmy zatracili wiele rzeczy, odziedziczonych po dziadach, choćby na ten przykład nasze staroświeckie stroje, zwyczaje weselne i t. d. Przyznam mu pewną rację i powiem szczerze, że się nieraz wstydzę, iż wiele pięknych rzeczy wyszło z mody, bo wyparł je tak zwany nowoczesny postęp, a często zwyczaj na tandetą, gdy chodzi o stroje. Ale cóż na to poradzić.

Są jednak pewne rzeczy praktyczne, które nie mają nic wspólnego ani z modą, ani ze zwyczajami, czy też obyczajami. Właśnie do takich należy staroświecki sposób, a zdaje się praktykowany od początku świata, że się konia zaprzęgało z lewej strony dyszla. Teraz ma się to zmienić, bo tak się spodobało komuś w ministerstwie. Wątpię, czy pan minister wpadł na taki pomysł, bo on przecież ma co innego do roboty.

Dziwna skłonność w ministerstwie na prawo, gdy wszystko tam raczej idzie na lewo. Kazali zjeżdżać przy wymijaniu na prawo, było dość z tem biedy, ale to całkiem co innego, niż zaprzęganie konia z prawej strony dyszla.

Oczywiście zachodzi to u gospodarzy mających jednego konia. Tak gospodarz, jak i jego koń przyzwyczajony jest do tego, że idzie z lewej strony dyszla. Aż tu naraz ni stąd, ni zowąd każą mu iść z prawej strony. Trudno furmanowi iść z prawej strony; jak on teraz będzie wyglądał, gdy go od konia będzie przegradzał dyszel! Czy się ten pan w ministerstwie nad tem zastanawiał?

I pytam, po co wywoływać taką niepotrzebną rewolucję? Czy już niema nic pilniejszego do roboty? Po co dziś w tak ciężkich czasach takiemi głupstwami denerwować ludzi? A przecież tyle jest ważnych i pilnych spraw do załatwienia!

Lepiejby pomyślano o tem, by zboże zdrożało, byśmy mieli jaki taki kredyt, bo nie można nigdzie ani grosza pożyczyć, by nawozy sztuczne potaniały, by artykuły fabryczne były tańsze itd.

I cóż komu z tego przyjdzie, że nas w tej całej biedzie będą zmuszać do zaprzęgania konia z prawej strony, gdy się sytuacja ogólna nie polepszy? Czy może do tego wszystkiego jeszcze policja będzie nas zapisywać i robić doniesienia i zawalać starostwa żądaniem mandatów karnych? Jeszcze tego potrzeba?

Niechże rozumni ludzie w ministerstwie zastanowią się nad tem i nie przecedzają wielbłądów, a nie połykają komarów. My rolnicy jesteśmy już tak mdłemi komarami, że ledwie się dusza w nas płącze. Dajcie nam spokój przynajmniej, o ile nic więcej nam nie dajecie!

Apelujemy do naszych posłów, by nas wzięli w obronę przed tem nowem, nierozumnem i całkiem niepotrzebnem rozporządzeniem. **Kasper Wnęk.**

——oo——

ZE ŚWIATA.

MAŁŻONKA PREZYDENTA REGENCJI — ZŁODZIEJKĄ.

Niebywałe poruszenie wywołał w szerokich kołach berlińskich wypadek, jaki wydarzył się w rodzinie prezydenta regencji w Poczdamie Dr. Momma. Od dłuższego czasu w mieszkaniu prezydenta ginęło wtajemniczy sposób srebro stołowe i poważniejsze sumy. Śledztwo, prowadzone w tej sprawie początkowo przez policję poczdamską zostało nagle poruczone urzędowi berlińskiej policji kryminalnej.

Od pierwszej chwili skierowało się podejrzenie policji berlińskiej przeciwko żonie prezydenta. W toku przesłuchiwań żona prezydenta regencji przyznała się do popełnionych kradzieży. Dr. Momma na wiadomość o tem zgłosił natychmiast dymisję.

HINDENBURG PODPISAŁ UMOWĘ LIKWIDACYJNĄ.

Dnia 18 marca br. prezydent Rzeszy Hindenburg podpisał ustawę, zawierającą umowę likwidacyjną z Polską. Jednocześnie prezydent Hindenburg zwrócił się do rządu Rzeszy o opracowanie programu pomocy dla wschodnich prowincyj Niemiec.

MINISTER — WARJATEM.

Sensacyjny konflikt powstał w Islandji. Chodzi mianowicie o to, czy minister spraw wewnętrznych Jonasz Jonsson, twórca partji chłopskiej, znajdujacej się obecnie u steru, — jest umysłowo chory, czy też nie. Konflikt powstał wskutek oświadczenia pewnego znanego lekarza islandzkiego, że minister Jonsson jest niespełna rozumu.

Minister oczywiście zażądał uzasadnienia tego twierdzenia. Lekarz odpowiedział, że jest to nie tylko jego osobiste zdanie, lecz że także inni jego koledzy stwierdzili u pana ministra oznaki choroby umysłowej. Omówiono je na pewnem zebraniu lekarskiem, gdzie zapadła uchwała, że nie należy tego ukrywać przed ogółem. Ostatnie słowo ma w tej sprawie orzec prezydent ministrów.

BOLSZEWICY OSZCZERSTWAMI NA POLSKĘ CHCĄ WSTRZYMAĆ UCIECZKĘ CHŁOPÓW.

Na odcinku granicznym Chocieńczyce przekroczyła granicę polską grupa włościan, która opowiada, że władze sowieckie w ostatnich dniach przysłały na pogranicze mnóstwo specjalnych agentów-agitatorów, którzy wyświetlają firmy propagandowe oraz opowiadają o chorobach, panujących w Polsce (?!). Równocześnie rozrzucone są odezwy, że uciekający do Polski włościanie są rozstrzelani i torturowani w więzieniach polskich(?!!). Wkońcu odezwa apeluje do włościan białoruskich, ażeby nie przekraczali granicy.

RZĄD SOWIECKI WYMUSIŁ NA RABINACH DEKLARACJĘ.

Rząd Sowietów zwrócił się do rabinów, zamieszkałych w Rosji, ażeby złożyli oficjalną deklarację, że w Rosji sowieckiej niema prześladowania religijnego.

W Charkowie zebrani zostali wszyscy rabini i zmuszeni do podpisania takiej deklaracj.

AMERYKA MA JUŻ DOŚĆ PROHIBICJI.

Na skutek próbnego plebiscytu, urządzonego przez pewien amerykański dziennik co do utrzymania prohibicji w Stanach Zjednoczonych w obronej formie otrzymano do chwili obecnej wynik z 10 stanów. Wreszcie stanów plebiscyt nie został jeszcze ukończony.

Na 10 stanów tylko jeden jedyny wypowiedział się znikomą większością za utrzymaniem prohibicji, podczas gdy 9 innych stanów wypowiedziało się za zniesieniem lub za zmianą dotychczasowej formy prohibicji.

ARESZTOWANIE AGENTA MOSKIEWSKIEGO W JEROZOLIMIE.

Z Jerozolimy donoszą, że policja wykryła w pobliżu meczetu Omara tajne zgromadzenie komunistyczne. Urzędnicy wkroczyli niespodziewanie do lokalu i aresztowali

przewodniczącego, agenta moskiewskiego mówiącego po arabsku, czterech żydów i trzynastu Arabów. Między aresztowanymi Arabami znajduje się także członek rodziny wielkiego muftiego w Jerozolimie.

„WESOŁA" PUBLICZNOŚĆ ARGENTYŃSKA.

Jak donoszą z Buenos Aires, publiczność oczekująca tam na pewnej stacji podmiejskiej na przybycie pociągu lokalnego utraciwszy cierpliwość z powodu spóźnienia się pociągu, podpaliła budynek stacyjny.

Wypadek ten dał hasło do podobnych wykroczeń niemal w całym kraju, gdzie spóźnienie się pociągów jest powszechną plagą.

2.000 LUDZI WYRŻNĘLI BANDYCI CHIŃSCY.

Z Szanghaju donoszą, że z początkiem marca napadli bandyci na miejscowość Fuan koło Kianfu i splądrowali ją.

Następnie wyrżnęli całą ludność, składającą się z dwóch tysięcy osób.

SPALENIE ŻYWCEM 3 PROTESTANCKICH MISJONAREK.

Przed kilkoma tygodniami nadeszły wiadomości o zamordowaniu 3 kobiet-misjonarek finlandzkich w Chinach przez bandy rozbójnicze. Według obecnie otrzymanych wiadomości, wszystkie trzy misjonarki, a m. in. panna Angman, spokrewniona z najwyższemi osobistościami Finlandji, zostały żywcem spalone.

KLĘSKA WYBORCZA OPOZYJCJI W JAPONJI.

Wybory w Japonji dały 273 mandatów partji rządowej (Minseito) czyli o 99 więcej niż w wyborach poprzednich. Partja opozycyjna Seiynkai otrzymała 174 mandatów, czyli o 64 miejsc mniej niż przy wyborach ostatnich.

NOWA WOJNA W AZJI.

Przedstawiciel Taszi Lamy w Nankinie otrzymał telegraficznie wiadomość o wkroczeniu na terytorjum Tybetu nowocześnie uzbrojonej nepalskiej armji w sile 6-tysięcy ze strony północno-wschodniej.

Dalai Lama zwrócił się do chińskiej rady narodowej o przysłanie trzech dywizyj chińskich, celem wzmocnienia wojsk tybetańskich. Taszi Lama, który dotychczas bawił w Mukdenie, natychmiast powrócił do kraju, celem śledzenia dalszego rozwoju wypadków. (Nepal jest niepodległym państwem, położonym na południowym stoku Himalajów. Liczy około 6 miljonów ludności i znajduje się pod wpływem angielskim. — Red.).

PROKLAMACJA POWSZECHNEGO STRAJKU KOLEJOWEGO W INDJACH.

Z Lahore donoszą, że wszechindyjski kongres związków zawodowych uchwalił ogólny strajk kolejowy, oraz strajk wszystkich pracowników tekstylnych.

Primo de Rivera i dyktatura Hiszpańska.

W Paryżu zmarł markiz gen. Primo de Rivera, dyktator Hiszpanji od 13 września 1923 r. Z widowni świata ubyła jednostka, której rola w przeżywanym przez cały świat kryzysie parlamentaryzmu będzie jeszcze musiała być przedmiotem głębokich dociekań i studjów.

Rok 1923 zapowiadał tragedję dziejową w losach Hiszpanji. Państwo — mimo, iż neutralne w czasie wielkiej wojny, — skrępowane zostało splotem powojennych kryzysów w sposób może bardziej jeszcze dotkliwy, niż kraje, którym dane było przejść przez doświadczenia czteroletnich zmagań zbrojnych.

Dzieci bezdomne.

(Wrażenie francuskiego dziennikarza z wędrówki po Rosji Sowieckiej).

— „Daj kopiejku!" — słaby, monotonny głosik dziecięcy żebrze o jałmużnę na peronie stacyjnym.

Dziennikarz francuski wraz ze swym dobrowolnie wybranym przewodnikiem młodym studentem-komunistą, znajduje się w „twardym" wagonie kolei, umyślnie decydując się na ten demokratyczny sposób lokomocji poto, by łatwiej poznać społeczeństwo sowieckie. Jego najbliższymi sąsiadami w przedziale są: redaktor prowincjonalnego pisma sportowego i młody agronom, który powraca z wycieczki do Królewca i Gdańska.

Niemcy nie zaimponowali mu swoją kulturą agronomiczną. „Rosja komunistyczna dopiero pokaże światu, co to jest agronomja..." Zapaleniec tłómaczy właśnie towarzyszowi podróży, jak świetne rezultaty otrzymać można przy... pędzeniu rzodkiewki elektrycznością!

Ten właśnie interesujący wykład przerwany został słabym głosikiem dziecięcym, żebrającym o kopiejkę.

Agronom-technik stara się „spławić" natręta.

— „Prowaliwaj! Idź żebrać gdzieindziej!"

— „Czy dużo macie takich dzieci, które włóczą się po kraju?"

— „Dzieci bezdomnych?" — Towarzysze podróży spokojnie wyjaśniają mu, że dzieci takich było przeszło trzy miljony. Teraz jest ich „zapewne" mniej...

Minęła noc.

Wczesnym rankiem rozległ się nowy słaby głosik:

— „Daj kopiejku"!

Z tuzin chłopaków podróżowało przez całą noc na platformie wagonu.

Dziennikarz poznaje tego, który żebrał wczoraj. — Jego twarz — to jeden strup, oczy — krwawo zaczerwienione, usta — zielonawe. Dziecko — trup.

— „Diadia, daj kopiejku!"...

Ma jeszcze tyle sił, by uśmiechnąć się do młodego komunisty Wani, który grozi mu pięścią.

— „Prawdziwi bandyci" — powiada. — „Latem podróżują na dachach wagonów i okradają pasażerów, wślizgując się przez otwarte okna. Psie syny..."

— „Proletarjat otworzył dla nich przytułki", — mówi dalej Wania, — „ale przeważnie uciekają. Niekiedy spotka się bandy, które grabią całe wioski. Wielu z nich posiada broń. Co zrobić? Mamy do myślenia o czem innem. Zagadnienia chwili są ważniejsze..."

Los człowieka nie interesuje „nowej Rosji". Interesuje ją wyłącznie maszyna.

Nikogo nie wzrusza cierpienie głodnego. Ale natomiast nowa maszyna wywołuje dreszcze zachwytu.

— „Nowa mistyka" — mówi dziennikarz francuski. — Wywołuje to uśmiech politowania.

— „Niema potrzeby, jak u was, chuchać na dzieci anemiczne... Ludność nasza wzrasta o trzy miljony rocznie. To nam zawsze da dostateczną ilość żołnierzy. Musimy dbać o to, by rosło zboże, kapusta, kartofle..."

— „Obchodzą nas tylko dzieci zdrowe, jedyna młodzież Rosji. A inne? Poco? — dorzuca drugi towarzysz.

Młody komunista rosyjski nie potrzebował dopowiadać swej myśli. Gdy nastęnie dziennikarz francuski w Niżnym Nowogrodzie zwrócił się do jakiegoś prowincjonalnego dygnitarza swieckiego, usłyszał to samo.

Nikt się nie przejmuje losem dzieci „bezprizornych" (pozbawionych opieki). Kto wyżyje i dorośnie, ten pójdzie do wojska lub znajdzie robotę w fabryce.

A kto nie wyżyje....

— „Dobór naturalny" — konkluduje dygnitarz prowincjonalny. — „Mamy ważniejsze rzeczy na głowie!"

Ważniejszą, oczywiście, jest rzeczą pędzenie rzodkiewek zapomocą elektryczności. Nie to, co „burżuazyjni" Niemcy, którzy rzodkiewkę produkują podawnemu w inspektach lub w zagonach, bez żadnej pomocy elektryczności.

O dzieci bezdomne — mniejsza.

As.

Potwornie rozwielmożnione i zwalczające się wszelkiemi środkami partje polityczne, używające obok politycznej również socjalnej demagogji w najgorszym gatunku, doprowadziły masy robotnicze do stanu wrzenia. Obok całkowitej niemocy parlamentu, szarpanego wewnętrznemi walkami stronnictw, — zaogniła się niesłychanie walka pomiędzy parlamentem i dworem królewskim. W tym samym czasie ożywił się ruch separatystyczny mniejszości narodowej katalońskiej, posuwającej się do aktów ostrego sabotażu.

Gabinety hiszpańskie zmieniły się w tym czasie z szybkością kinematograficzną. Złośliwi twierdzili, że król Hiszpanji cały swój czas poświęcił podpisywaniu dekretów, zwalczających jedne gabinety ministrów, a mianujących inne.

Żaden jednak rząd nie mógł sobie dać rady z rozsnącemi trudnościami. Organy państwowe zostały sparaliżowane całkowicie. O rządzeniu w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie mogło być mowy, a smutna ta sytuacja Hiszpanji uwydatniła się jeszcze rozpaczliwiej na tle faktu, iż właśnie w tym samym czasie armja hiszpańska prowadziła nieustającą już prawie wojnę w Marokku, nie mogąc od kilku lat opanować partyzantki zbuntowanych szczepów arabskich.

Armja hiszpańska nie oparła się w owym czasie również destrukcyjnym wpływom rozwydrzonych stronnictw politycznych. Dochodziło więc do paradoksalnej sytuacji, w której nie pozostawała niemal już żadna ostoja, o którą rozbićby się mogły wzburzone fale anarchji, szturmujące fundamenty starego królestwa Hiszpanji.

Na szczęście ocalała jedna jedyna, drobna napozór wyspa wśród tego morza wzburzonych elementów politycznych. Tam, gdzie antypaństwowe knowania najostrzej się przejawiały gdzie ruchy społeczne klasy robotniczej, podjudzonej demagogiczną agitacją, splatały się w piekielną kakofonję polityczną, — stał garnizon w Barcelonie, najspokojniejszy, najbardziej godnie stawiający czoło walącym w państwo i w wojsko partyjnym taranom.

Generalnym gubernatorem Katalonji, wodzem tego garnizonu był generał Primo de Rivera.

Potomek starej rodziny andaluzyjskiej, człowiek wielkiego spokoju, opanowania, żelaznego charakteru i wielkich zdolności, wyposażony ponadto w magnetycznie działający dar krasomówstwa — stał w Barcelonie w pogotowiu na wezwanie królewskie.

Otoczonych gronem oddanych mu całkowicie ludzi, patrzących otwartemi oczami na tragiczną sytuację ojczyzny, nienawidzącym partyjnego warcholstwa i pogardzających głęboko targowiskiem niskich instynktów,. jakiem stał się parlament hiszpański — generał Primo de Rivera był w danej chwili jedyną ostoją myśli państwowej.

Mając z jednej strony wzburzone morze polityków bez czci i wiary, a z drugiej człowieka tego pokroju, co Primo de Rivera, — król hiszpański nie mógł długo wahać się, tembardziej, iż każdy dzień przybliżał ostateczny moment grożącego rozpadnięcia się państwa.

Nastąpił przewrót. Generał Primo de Rivera — po dwuch dniach — jako premjer-dyktator — dzierżył już w swem ręku formalnie rządy Hiszpanji, ażeby po kilku tygodniach objąć je już zupełnie i niepodzielnie, pozostawiając królowi niemal tylko formalne pozory władzy.

Obejmując władzę w sytuacji skrajnie złej — musiał Primo de Rivera chwycić się środków równie skrajnych. Zamknął parlament, nałożył kaganiec rozwydrzonej prasie, zamknął nieokiełzane dotychczas dzienniki i czasopisma opozycyjne. Żelazną miotłą jął czyścić Hiszpanję i miał po roku rezultaty tej działalności. Hiszpanja podźwignęła się z upadku moralnego i materjalnego. Triumf dyktatora był olbrzymi i zasługi jego dla swej ojczyzny pozostaną w tym kierunku niespożyte.

Jeżeli załamał się wkońcu, to załamał się jednak nie na tej swojej działalności. Błąd jego leżał gdzieindziej. — Stałe podwyższanie podatków — to była metoda, której poza jego dyktatorskim rządem nie hołdował ani nie hołduje nikt rozumny w Europie. Dyktatorowi Hiszpanji zabrakło tej odwagi, czy też tej głębokiej myśli państwowej, ażeby — tak, jak to mają odwagę czynić w Polsce rządy pomajowe — obniżyć wydatki państwowe, drogą obniżenia podatków i świadczeń ludności na rzecz Państwa.

Primo de Rivera, człowiek mający w swem ręku władze, popełnił ten sam błąd, jaki przed majem 1926 popełniały wszystkie rządy sejmowe.

Musiał odejść. I wkrótce po odejściu zmogła go uporczywa i długotrwała choroba. **Vigil.**

Zakładanie sadu.

(Ciąg dalszy)

Gruszkom najlepiej odpowiada położenie ciepłe, słoneczne i zaciszne. Najlepiej czują się w miejscach otoczonych od północy i zachodu budynkami, a odsłoniętych od południa i wschodu.

Ziemię lubią ciepłe, lżejsze i łatwo się nagrzewające. Na gruntach ciężkich i zbyt wilgotnych lub podmokłych, cierpią od pasożytów, łatwo przemarzają i dają owoce nie dorodne. Najlepszym gruntem dla grusz są ziemie lekkie glinki, ziemie lössowe i mutki — dobrze rosną również na ziemiach piaszczystych, byleby nie za jałowych i nie zasuchych.

Śliwy. Śliwy lubią wilgoć w powietrzu, a jeśli przytem mają dużo słońca, dają owoce nadzwyczaj piękne i zawierające spory procent cukru. Wymagają i gleb dostatecznie wilgotnych, by mogły zdrowo rość i dorodne wydawać owoce. Najlepiej rosną w ziemiach glinkowatych z domieszką próchnicy jakiemi bywają napływy rzeczne, rosną też dobrze na ziemiach cięższych, glinach, ziemiach torfowych, a nawet piaszczystych, byleby nie zasuchych. Śliwy najwięcej znoszą wilgoci w ziemiach to też należy je rozmieszczać w sadach tam, gdzie jest teren najwyższy i zawsze od strony północnej.

Czereśnie. Czereśnia w przeciwieństwie do śliwy lubi powietrze suche i ciepłe. Więc też należy je sadzić w miejscach otoczonych — najlepiej w pobliżu grusz.

Najlepsze ziemie dla czereśni, to są lekkie glinki — przepuszczalne, dostatecznie żyzne, lub ziemie piaszczysto gliniaste. Nie boją się przytem gleby, zawierającej dużo wapna, a nawet udają się w gruntach dość silnie wapiennych i kamienistych.

Z powyższego wynika, że mało się różni od wymagań gruszy.

Wiśnie. Wiśnie udają się u nas w każdem położeniu i na glebę nie są wybredne. Rosną najlepiej na ziemiach lekkich, gliniastych, średnio wilgotnych i zawierających umiarkowaną ilość wapna, jednem słowem w ziemiach nadających się dla hodowli wszystkich drzew owocowych. Rosną dobrze w glebach wapiennych, ale wymagają więcej wilgoci w glebie niż czereśnie czy grusze.

Brzoskwinie i morele sadzimy zazwyczaj pod murami i parkanami z wystawą południowo-wschodnią lub południowo-zachodnią. W wyjątkowo tylko ciepłych i korzystnie położonych okolicach (jak Okopy św. Trójcy), sadzone bywają, jak inne drzewa na wolnem powietrzu. Ziemię wymagają ciepłe, pulchne, jakiemi bywają lössy, lekkie glinki, lub ziemie piaszczysto-gliniaste.

Wspomnieliśmy powyżej w jakiej glebie najlepiej i najzdrowiej rosną różne rodzaje drzew owocowych.

A teraz przejdziemy z kolei do omówienia dalszej techniki założenia sadu.

Mając zamiar zakładać sad, musimy przedtem wybrać odpowiednie miejsce pod drzewa, oznaczyć odległość kopania i zaprawy dołów, wybrać odpowiednie odmiany drzew i porę sadzenia.

Przygotowanie gleby pod przyszły sad, polega przedewszystkiem na starannem i dokładnem odchwaszczeniu i wynawożeniu nawozami organicznemi. Czynność tą wskazanem jest wykorzystać na rok przed sadzeniem. Poczem przystąpimy do wyznaczenia rzędów i miejsc pod drzewa.

Najodpowiedniejszym kierunkiem rzędów drzew jest kierunek z południa na północ i ze wschodu na zachód. Tak posadzone drzewa są dobrze oświetlone i mają przewiew powietrza.

Sadzić jest najlepiej w kwadrat, gdyż ułatwia się w ten sposób poźniejszą obróbkę konną.

Odległość pomiędzy drzewami nie zawsze bywa jednakową, bo im gleba w sadzie jest lepsza tem drzewka sadzimy rzadziej, ażeby buniej się rozkrzewiały; w ziemiach uboższych w składniki pokarmowe, sadzimy drzewa gęściej, gdyż w tych warunkach słabiej się rozrastają. Zatem sadzić drzewka w następujących odległościach: — Jabłonie wysoko-pienne sadzić od 10—12 m., pienne od 8—10 m., nisko-pienne (krzaki) od 4—6 m., gruszki wysoko-pienne (stożki) od 4—5 m., czereśnie od 6—9 m., — wiśnie od 5—7 m., śliwki od 5—7 m., orzechy włoskie od 12 do 18 m., brzoskwinie i morele od 3—5 m.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Antoni Gładysz
Instruktor Ogrodnictwa
(Tarnów).

ROZMAITOŚCI

INTELIGENCJA PSZCZÓŁ.

Znaną jest rzeczą, że niektóre owady wykazują znacznie większą inteligencję, niż przedstawiciele kręgowców stojących pozornie na wyższym stopniu rozwoju. Znana jest zwłaszcza inteligencja pszczół i mrówek żyjących w gromadach zorganizowanych na zasadzie monarchistycznej, a liczących do 100.000 osobników.

Dokonano bardzo licznych doświadczeń dla poznania inteligencji pszczół. Już dawniejsze doświadczenia udowodniły, że pszczoła znakomicie się orjentuje. Oddala się na kilka kilometrów od ula i zawsze do niego powraca. Kiedy w nieobecności pszczół ul przysunięto o metr, — pszczoły powracające zatrzymywały się dokładnie w tem miejscu, gdzie poprzednio stał ul. — Zdaje się z tego wynikać, że podstawą zmysłu orjentacyjnego nie jest wzrok, lecz inne jakieś wyczuwanie odległości.

Dziwnie zmysł pszczół dla geometrji pozwala jej na budowanie idealnie regularnych sześciobocznych komórek.

Monachijski Instytut Zoologiczny robił ostatnio doświadczenia ze zmysłem czasu u pszczół. Miały one przebieg następujący: codziennie o tej samej godzinie napełniano miseczkę pokarmem dla pszczół; pszczoły, które do niej przylatywały znaczono kropelką laku. Przez dwa tygodnie pszczoły zjawiały się nieregularnie, jednak już po tym czasie przylatywały prawie wszystkie tylko o tej określonej godzinie. Teraz dopiero eksperymentowanie się zaczęło: wystawiono miseczkę próżną, a pszczoły mimo to się zjawiły. Dawano im jedzenie kilka razy dziennie i do tego jedzenia szybko się przyzwyczaiły. Ciekawem jednak jest, że reagowały tylko na regularny podział dnia 24-godzinnego. Przelatywały zatem co 8, 6, 4, 3 lub 2 godziny, natomiast nie mogły przyzwyczaić się od przerw 5 i 7-godzinnych.

Doświadczenia z barwami wykazały, że pszczoły rozróżniają wszelkie barwy zachodzące u kwiatów i to nawet we wszelkich odcieniach.

KOLONJE RÓŻNYCH PAŃSTW PO WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Stan posiadania poszczególnych mocarstw Europy i Ameryki na polu kolonjalnem przedstawia się następująco: Największe posiadłości zamorskie (włączamy do nich kraje „mandatowe" oraz protektoraty) ma Wielka Brytanja; obejmują one przestrzeń 32.800.000 klm. kw. (metropolja liczy 244.000 klm. kw.). Drugie miejsce zajmuje Francja, posiada ona 11.547.000 klm. kw. kolonij, protektoratów i mandatów, podczas gdy metropolja zajmuje przestrzeń 551.000 klm. kw. Na trzeciem miejscu stoi Belgja, posiadająca 2.439.000 klm. kw. ziemi kolonjalnych (metropolja liczy zaledwie 33.000 klm. kw. powierzchni). Dalej idzie Portugalja, 2.429.000 klm. kw. (metropolja 89.000), następnie Włochy: 2.270.000 (metropolja 310.000), Danja 2.175.000 (metropolja 43.000), Holandja: 2.030.000 klm. kw kolonij (metropolja zaledwie 34.000), Stany Zjednoczone A. P.: 1.856.000 (metropolja a więc terytorjum Stanów liczy około 8 milj. klm. kw.), Hiszpanja, ongiś wielka potęga kolonjalna, posiada obecnie zaledwie 347.000 klm. kw. posiadłości zamorskich (metropolja 498.000).

„Ludnościowo" sprawa przedstawia się nieco inaczej. Pierwsze miejsce — podobnie jak pod względem terytorjalnym — zajmują posiadłości zamorskie Wielkiej Brytanji, liczące ogółem 426 milj. mieszkańców, podczas gdy metropolja brytyjska liczy ich 45 i pół milj. Zaraz za Anglją kroczy Francja: jej kolonje zamieszkane są przez 61 milj. ludzi (metropolja 41 milj.). Trzecie miejsce zajmuje Holandja posiadająca 51 i pół milj. ludności kolonjalnej (metropolja 7 i pół milj.). Dalej idzie Japonja: 25 i pół miljona (metropolja 61 milj.). Stany Zjednoczone A. P.: 13 i pół milj. (metropolja około 120 milj.). Belgja 11 i pół miljona)metropolja około 8 milj.). Portugalja 7 i jedna czwarta milj. (metropolja 6 milj.). Włochy około 2 miliony (metropolja 40 milj.). Hiszpanja posiada 1 i pół miljona ludności kolonjalnej (metropolja 22 miljony). Danja 38.000 (metropolja 3 i pół miljona).

Niemcy powojenne zupełnie kolonij nie posiadają.

KLEJNOTY W ŻOŁĄDKU ŻARŁACZA MORSKIEGO.

Z Guayaquilu, w Ekwadorze (Ameryka południowa), donoszą do dzienników londyńskich, że w żołądku złowionego na wysokości wysp Galapagos włócznika znaleziono szkatułkę, zawierającą trzy naszyjniki z pereł, dwa ozdobione rubinami i djamentami, zegarki damskie, łańcuch złoty, trzy branzoletki i wisiorek szmaragdowy.

Opis tych klejnotów, znalezionych w tak niezwykły sposób, rozesłano z Guayaquilu przez radjo.

Jak przypuszczają, szkatułka była własnością jakiejś pani, która skoczyła z nią do morza podczas katastrofy okrętowej, a przepływający właśnie włócznik połknął szkatułkę.

Włócznik albo miecz (Xiphias gladius) jest wielką rybą, sięgającą 5 metrów długości, a której górna część paszczy wydłużona jest w kształcie włóczni do półtora metra długości. Ryba ta spotykana też jest w morzu Śródziemnem.

Wynalazki, cuda techniki.

ODKRYCIE NOWEJ WIELKIEJ PLANETY NASZEGO SYSTEMU SŁONECZNEGO.

Amerykańskie obserwatorjum astronomiczne Lowella w stanie Arizona zawiadamia, iż dokonano tam odkrycia nowej dziewiątej planety naszego systemu słonecznego. Planeta ta jeszcze nie nazwana, znajduje się poza ostatnią ze znanych dotąd planet Neptunem. Przedstawia się ona jako gwiazda 15-tej wielkości, a zatem jest niewidoczną dla nieuzbrojonego szkłem oka.

W każdym razie astronomowie amerykańscy uważają to odkrycie za jeden z najdonioślejszych wypadków w tej dziedzinie od czasu odkrycia Neptuna w r. 1845.

Planeta ta odkryta została jeszcze 21 stycznia, astronomowie jednak wstrzymali się od ogłoszenia tej wiadomości, dopóki nie zostaną ustalone odnośne daty.

Odkrycie jej nastąpiło przy pomocy teleskopu o trzech ogniskach i niezbyt silnej soczewce o średnicy 13 cali, oraz przy pomocy filmu fotograficznego, na którym nowa planeta widoczna była w postaci jasnej plamy.

Wedle obliczeń astronomów, odległość planety tej od ziemi jest 45 razy większa aniżeli ziemi od słońca. Planeta ta ma być większą od Jowisza.

Odkrycie to powiększa nasz system słoneczny przestrzennie o jedną trzecią.

Zmarły astronom Lowell, założyciel wspomnianego obserwatorjum amerykańskiego, już przed kilku laty przewidywał istnienie i położenie obecnie odkrytej planety.

PRZY POMOCY ELEKTRYCZNOŚCI MOŻNA NAWET... KARMIĆ RYBY.

Elektryczność znajduje zastosowanie w takich nawet dziedzinach, w których sam pomysł wprzągnięcia do pracy elektryczności już był wynalazkiem. Dość wspomnieć o inkubatorach elektrycznych, z powodzeniem wyręczających kury w wysiadywaniu kurcząt. Nie mniej pomysłowym jest wynalazek, zastosowany po raz pierwszy w jednem z miast amerykańskich, a używający elektryczności do tak specjalnej bądź co bądź funkcji, jak karmienie ryb.

Ponad powierzchnią wody zarybionego stawu w miejskim parku zainstalowano szereg lampek elektrycznych, otoczonych drobnym wodotryskiem. Owady nocne, przyciągnięte światłem ukrytych w zdradliwych wodotryskach lampek, lecąc ku światłu padają w wodotrysk i strącone siłą wody spadają do stawu, stając się zdobyczą czyhających na nie rybek, które podobno przepadają za tem smakowitem pożywieniem.

WIECZNA LAMPA ELEKTRYCZNA.

Znane są używane do reklam żarówki elektryczne, wypełnione gazem neonem lub argonem, które pod wpływem prądu zmiennego o wysokiej częstotliwości wysyła delikatne i piękne smugi światła.

Na tem polu obecnie posunięto się dalej. Nowa lampa elektryczna wypełniona rozrzedzonym neonem posiada kształt kuli i zupełnie nie łączy się z jakimkolwiek przewodem elektrycznym, nie zawiera w swej budowie najmniejszej cząstki metalu.

Gdy się taką lampę ułoży między dwoma zwojami elektromagnesu, przez które przepływa prąd zmienny, wówczas powstają w lampie potężne fale świetlne.

Lampę tego systemu ustawiono już w Ameryce na wieży w Shenectady. Świeci ona tak jasno, że w odległości trzech kilometrów można czytać gazetę. Lampę taką można uważać za lampę wieczną, gdyż poza stłuczeniem nie może się w żaden sposób zepsuć.

SPRAWY GOSPODARCZE.

JACY EMERYCI B. PAŃSTW ZABORCZYCH MOGĄ OTRZYMAĆ WYŻSZE EMERYTURY?

Ministerstwo skarbu zauważyło, że zarówno władze, jak i osoby zainteresowane nie czynią należytego użytku z postanowienia art. 82 ustawy emerytalnej z dnia 11-go grudnia 1923 r., według którego Rada Ministrów może na wniosek ministra skarbu podwyższyć zaopatrzenie emerytalne do pełnego stuprocentowego wymiaru emerytom, którzy pełniąc służbę w b. państwach zaborczych, zasłużyli się dla narodu i państwa polskiego.

Wobec tego zainteresowani mogą zabiegać o taką podwyżkę, o ile udowodnią, że w czasie służby zaborczej należeli do pewnych instytucyj polskich niepodległościowych, narodowych lub społecznych.

Dowodami takimi będą następujące stowarzyszenia: Zw. Strzelecki, Zw. walki czynnej, Drużyny strzeleckie, dalej instytucje polskie, np. Tow. naukowe, T. S. L., Kasa Mianowskiego, Polska Macierz Szkolna, Kółka Staszica i t. p.

MILJONY NA BEZROBOTNYCH.

Ze względu na wzrost bezrobocia i konieczność wypłacania bezrobotnym zasiłków, postanowiło ministerstwo skarbu wyasygnować dla Funduszu bezrobocia kwotę 10 miljonów zł. ze środków, jakiemi Fundusz bezrobocia dysponuje w skarbie państwa.

NADWYŻKA WYWOZU NAD PRZYWOZEM O 36 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlu zagranicznego Polski (łącznie z W. M. Gdańskiem) przedstawiał się w lutym br. jak następuje: Przywieziono w lutym br. 281.412 tonn towarów. Wartość przywozu wyniosła 181.669 tys. zł. Wywieziono 1,574.338 tonn towarów. Wartość wywozu wyniosła 218.092 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlu zagraniczne go w lutym br. wyniosło 36.423 tys. zł.

PRODUKTY MLECZNE W BILANSIE HANDLU ZAGRANICZNEGO POLSKI.

Rozwój mleczarstwa w Polsce, pomimo różnych niedomagań, wykazuje coraz większe postępy i wybija się na czoło życia gospodarczego Polski. Wyrazem tego jest wzrastający wywóz produktów mlecznych, z których wywozimy: masło, twaróg i różne sery.

Wywóz produktów mlecznych:

Rok	w tys. zł.	w proc. ogólnego wywozu
1926	28.903	1,29
1927	43.275	1,72
1928	70.351	2,80
1929	91.066	3,24

Dominujące znaczenie w eksporcie produktów mlecznych ma masło, którego eksport wzrasta szybciej niż innych produktów i dlatego też zagadnienie eksportu produktów mlecznych sprowadza się w rzeczywistości do zagadnienia eksportu masła.

Wywóz masła.

Rok	Ilość w kwintalach	Wartość w tys. zł
1926	55484	23.623
1927	73761	39.562
1928	109744	66.370
1929	150813	88.068

Masło wywozimy do: Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Niemiec, Rosji, Szwecji. Dodatniem zjawiskiem w handlu zagranicznym jest wzrost eksportu masła do Anglji. Rynek angielski jest co do ilości drugim z rzędu odbiorcą naszego masła. Pierwsze pod tym względem miejsce zajmuje rynek niemiecki

Rok	Wywóz do Niemiec	Wywóz do Anglji (w kwintal.)
1926	42786	3453
1927	58719	7449
1928	93297	12801
1929	110030	35394

Jeżeli chodzi o procentowy udział wywozu do Anglji i Niemiec w stosunku do ogólnego wywozu masła w poszczególnych latach, to przedstawia się on w sposób następujący: Wywóz masła do Anglji i Niemiec w proc. ogólnego wywozu masła:

Rok	wywóz do Niemiec	wywóz do Anglji
1926	77,1	6,2
1927	79,6	10,1
1928	85,0	11,7
1929	72,9	23,5

Z zestawienia powyższego wynika, że na pozostałe rynki wywozimy niewielkie ilości. Świadczy to o wycofywaniu się masła polskiego z szeregu rynków, na które poprzednio dostarczaliśmy pewne ilości. Chodzi tu przedewszystkiem o Austrję, która importowała z Polski:

w roku 1926 — 7424 q
w roku 1927 — 5823 q
w roku 1928 — 1241 q
w roku 1929 — 782 q

Podobna jest sytuacja z eksportem w Czechosłowacji oraz do Szwecji, dokąd wywóz masła maleje. Zaznaczyć należy, że największy europejski producent masła Danja importuje masło z Polski: w roku 1928 przywiozła z Polski 375 kwintali, zaś w roku 1929 — 1603 q. Masło przywożone z Polski konsumują Duńczycy, natomiast masło własnego wyrobu, posiadające wyrobioną markę zagranicą, wywożą do Anglji.

—oo—

Odpowiedź P. P. Endekom.

Tak „**Gazeta Warszawska**" jak i „**Pielgrzym**" napadły na „**Lud Katol.**" i posłów kat.-ludowych ordynarnemi przezwiskami z powodu art. wst. zamieszczonego w 10 numerze „Ludu Kat." pt.: „**Żydzi i Pająki**".

Otóż spokojnie, bez wyzwisk, godnych uliczników, a nie poważnych pism codziennych, komunikujemy pp. Endekom, że jak dotychczas p. Trąmpczyński nie zaprzeczył nigdzie temu, że głosował w Reichstagu za budżetem wojennym Niemiec, gdyż głosował za nim rzeczywiście, a b. cesarz Wilhelm dziękował posłom za tę przysługę. To Fakt! Co do nas, to zestawiliśmy tylko te dwa fakty. Że wyszło to nie bardzo pochlebnie dla pana protegującego posła Pająka, to już nie nasza w tem wina.

Radzimy tylko różnym „Gazetom Warszawskim" i „Pielgrzymom" nie wychodzić z równowagi, gdyż redaktorzy tych pism nie są nietykalni, jak pewien poseł, autor tych wyzywań w „Gazecie Warsz."

Redakcja

Z naszych Kresów.

Katolicy na kresach wschodnich są naturalną twierdzą chroniącą nas murem serc i dusz wiernych Polsce przed najazdem idei bolszewickich. Trzeba, żeby o tę twierdze dbała cała Polska.

Tymczasem, jakże często zapominamy o naszych braciach osadnikach, o katolikach, którzy tam daleko borykaja się z nędzą i nie są wstanie utrzymać placówek religijnych i narodowych.

W Horodnie ob. Stolina na Polesiu jest jedna taka placówka, którą pilnuje dzielny kapłan unicki **ks. Michał Knurenko.** Żyje on wśród swoich parafjan i naszych osadników lubiany bardzo, lecz biedny. Obok zaraz cerkiew prawosławna bogata i zasobna odbija kontrastem od ubogiego starożytnego kościółka katolickiego, w którym króluje starożytny obraz polski Najświętszej Panny.

W maju ks. biskup Piński ma poświęcić odnawiany obecnie kościółek, lecz ubodzy parafjanie i ksiądz nie mogą zdobyć się na baldachim.

Apelują więc nasi osadnicy z p. **Grzegorzem Kmiecikiem** na czele, by Rodacy przyszli z pomocą tej placówce katolicyzmu i polskości na kresach. Każdy datek lub ofiara w postaci sprzętów liturgicznych, jak np. baldachim, będzie z wdzięcznością przyjęta.

Powstała również w Horodnie bibljoteka polska potrzebuje książek treści patrjotycznej, popularno-naukowej i religijnej, więc prosimy Czytelników „Ludu Katolickiego", by na ręce Redakcji nadsyłali te zbędne często i niszczace się w domach książki, które na kresach spełnią wielką i dobroczynną rolę.

Wzywamy więc was Bracia Rodacy, nie zapominajcie o kresach!

M.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

30 Niedziela: Zozym. i Jan.
31 Poniedziałek: Kornelji i Balbiny.

Kwiecień.

1 Wtorek: Teodory m.
2 Środa: Franciszka z P.
3 Czwartek: Ryszarda bw.
4 Piątek: Izydora
5 Sobota: Wincentego F. †

WYROK ŚMIERCI W CZORTKOWIE. Onegdaj odbyła się przed sądem przysięgłych w Czortkowie rozprawa karna przeciw Józefowi Kozaczkowi, zarobnikowi, lat 23 z Wresztowiec, pow. Trembowla, oskarżonemu o zbrodnię pospolitego morderstwa, popełnionego na całej swej rodzinie, składającej się z 6 osób, a to: ojca śp. Iwana Kozaczka, siostry śp. Tekli Kozaczek, drugiej siostry Anny, zamężnej Jakimyszyn, szwagra Dmytra Jakimyszyna i dwojga ich dzieci Iwana i Stefana Jakimyszynów.

Tło całej tej tragedji przedstawia się następująco:

We wtorek dnia 6 sierpnia ub. roku miał odbyć się ślub najmłodszej córki Iwana Kozaczka (siostry oskarżonego), czyniono ku temu wielkie przygotowania. Radość jednak ojca nie była zupełna, gdyż między ojcem a synem dochodziło często do sporów na tle majątkowym, w rezultacie czego resztę majątku zapisał ojciec najmłodszej swej córce, o czem oskarżony dowiedział się dopiero w przeddzień ślubu. Wśród tak naprężonych stosunków miał odbyć się ślub śp. 25-letniej Tekli Kozaczek.

W krytycznym dniu w nocy oskarżony wstał cichaczem, chwycił za siekierę, leżącą na podwórzu obok chaty, kilkoma uderzeniami w głowę zamordował swego ojca, śpiącego wówczas w stodole, następnie udał się do chaty i siekąc w prawo i w lewo, wymordował wszystkich. Nie obeszło się również bez walki, stoczonej między nim a ofiarami. Następnie przebrawszy się w inne ubranie (specjalnie jeszcze przedtem kupione) obmył się, wyprał skrwawiona koszulę i dla zmylenia śledztwa, schował zwłoki szwagra w stóg siana, a sam położył się spać, obok ciepłych jeszcze zwłok pomordowanych.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do zamordowania szwagra, oskarżając go równocześnie o zabicie reszty rodziny. Świadkowie zeznawali obciążająco. Trybunał, któremu przewodniczył s. s. o. Jednak i wot. s. s. o. Reck i Smereczyński, uznał oskarżonego winnym 6-krotnego morderstwa i zasądził na karę śmierci. Oskarżony przyjął wyrok obojętnie.

W KŁÓTNI O PIŁKĘ NOŻNĄ ZAMORDOWALI CZŁOWIEKA. W Starzewie pow. kartuskiego doszło do wstrząsającego morderstwa na tle rowydrzenia sportowego

Trzej tamtejsi piłkarze rozpoczęli między sobą kłótnię o gola, w czasie której doszło do bójki. Bracia Franciszek i Józef Butowscy, wyrwawszy z parkanu sztachety, rzucili się wspólnie na 26-letniego Bemowskiego, rozbijając mu czaszkę.

Bemowski zginął na miejscu.

Napastników aresztowano, oddając ich do dyspozycji sądu w Kościerzynie.

ECHO IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. W dniu 19 marca br. odbyła się w Brzesku wielka uroczystość ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W przeddzień uroczystości o godzinie 7 wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk; pluton „Strzelca" przy dźwiękach muzyki gimnazjalnej przemaszerował ulicami miasta.

W dniu 19 bm. nabożeństwo w kościele parafjalnym; brały udział oddziały „Strzelca", P. W., szkoły średnie i powszechne oraz inne Stowarzyszenia. W czasie nabożeństwa oddziały Strzelca sformowały w jeden pluton honorowy pod dowództwem powiatowego komendanta oddziału strzeleckiego — porucznika rez. Kapustki Wojciecha, prezentował broń.

Po nabożeństwie przemówienie okolicznościowe na rynku wygłosił profesor gimn. Patolski Ignacy. Następnie pochód udał się do sali Sokoła, gdzie w przepięknych słowach przemówił starosta brzeski, p. Hałaciński.

Generalny Sekretarjat P. S. K. L. dziękuje staropolskiem „Bóg zapłać" tym licznym Czytelnikom „Ludu Katolickiego", którzy nadesłali składki na Fundusz Organizacyjny P. S. K. L. W następnym numerze „Ludu Katolickiego" ukaże się lista tych gorących i szczerych zwolenników naszej wielkiej idei.

Gen. Sekretarjat P. S. K. L.

NA ULICY

— Czego chcesz, chłopcze?

— Proszę pana o ogień do papierosa, bo mi nie pozwalają jeszcze zapalać zapałek.

P O W S I N O G A

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Jakośmy to Dziadkowi na imieniny winszowali.



Zebrały się prawowierne sanatory ze mną na zadku, jak zwykle jestem człek skromny i nie pchom się na pierwsze miejsce — i poszły winszować Dziadkowi.

Powiesili wielki obraz, jako, że Dziadek jest osobą niewidzialną a jacy legendą, jako mówią endeki, ubrali go chorągiewkami i piękne kwiatki powstawiali przed obrazkiem Dziadkowym, żeby mu pachło i żeby nie kręcił nosem, kiej mu bedziemy winszowali.

Jako, że Dziadek lubi dzieci, chciały poniektóre winszowniki poubierać się w majteczki i dziecińskie podbródki, ale dali spokój, bo uradzili, że obraz — to wse obraz, choćby i Dziadkowy nic widzieć nie będzie.

Na pierwszy ogień poszedł strzelec. Stanął ci on biedoczek przed fotografiją Dziadkową i zacukał się i ledwie z onego moresu wyseplenił: „Winszuję, winszuję, winszować nie przestanę, — popóki coś nie dostanę".

Dalej syćko zapomniał i musiał odejść.

Drugi po nim, jakisi gruby pon, podobny do Jasia Stapińskiego, może to był on a może nie on „kto ta wie"? szurgnął nogami i tak rzekł:

„Ja z czwarty brygady,
Nie umiem winszować
Tylko, gdzie się każesz,
Będę Cię całować"

Z uciechy, że tak fajnie poszło zapomniał się tak, że laurką, co ją w garści trzymał nos se biedoczek utarł.

Przyszedł pon, konserwatysta i monarchista pewnikiem, bo tak począł winszować:

„Życzę szczęścia, zdrowia, fortuny
A przed śmiercią królewskiej koruny".

Ja już powinszować nie mogłem, bo za dźwierzami okrutny hałas robiły endeki i insze praworządne przedmajowe chrobaczki krzycząc co sił: „Niech żyje Pająk", — „Niech żyje Liebermann"! „Cześć Ignacowi" jaże szyby drżały a portret Dziadkowy trząsł się na ścianie, jakby się bał. Skończyłem więc corychlej moje winszowanie, bo szkoda było długo się zabawiać, jako, że jak w onem wierszu:

„Gadał dziad do obrazu
A obraz ani razu"

tak i teraz Dziadek ani nie kiwnął głową. Mam bez to do Niego żal! Wicuś, albo Putek kieby mu tak winszowali, toby zaraz jakąś koncesyjkę, albo parcelę, albo co insze z państwowej kasy dał a ty miel bracie językiem, miel i nic!

Wiedzą te endeki dlaczego tak krzyczą: „Precz z Dziadkiem". Ja sam krzyczałbym, kiebym miał ich apetyt, ale do jadła bez ten post, to ani ochoty ni mom.

W szkole przy ulicy Wiejskiej.

Od wrzawy pęka już głowa,
Hałas, turkot idzie młyński,
A wtem jak bomba gazowa
Wpada profesor Daszyński.

Z powagą we władczym geście,
Przez tłum do katedry pcha się:
— Ciszej! — woła. — Wszak jesteście
Nie w wstępnej, lecz w drugiej klasie!

— Galerja! uciszcie no się!
No, spokój! Cóż za gałgaństwo?
— Trampczyński! nie dłubaj w nosie!
Powiedz mi, co to jest Państwo? —

— Państwo, to ja, — rzecze tamten,
Tak mawiał Lulu, król słońca.
— Ach, toś ty taki Korfanty?
Masz pałkę. Patrzcie go, brzdąca!

Potem Diamanda, Hartglasa
Wyzywa na łamigłówki.
— Państwo, to my, nasza klasa, —
Hukną, jak z dubeltówki.

Tymczasem klasa się zżyma,
A wrzawa coraz to rośnie;
Ten tego za włosy trzyma,
Ten temu wymyśla sprośnie.

Dalej grzmi Liberman basem,
Milusi tenorek Putka,
Pięścią, nelsonem, obcasem
Toczy się miła dysputka.

Pająk wlazł Smole za kołnierz
Ten ryczy nie swoim głosem,
A Stroński bez skazy żołnierz,
Rżnie w „klipę" z Wickiem Witosem.

Wtem cyt! Szmer i cisza głucha....
Nagły termometru spadek:
Ktoś komuś szepnął do ucha
Magiczne słowo: „Dziadek".

HOTEL W N. JORKU.

W N. Jorku po krachu giełdowym.

Proszę o pokój, panie portjerze.

Na którem pietrze?

Może być na dwunastem: ile płacę?

To zależy. Jeśli pan chce nocować, siedem dolarów, jeśli wyskoczyć z okna tylko cztery.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012. CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.